

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 19 STYCZNIA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 19

Strzał wśród grobów

Ongi bogaty — później zrujnowany właściciel składu obuwia przy ulicy Piotrkowskiej 92 zastrzelił się nad grobem córki

Łódź, 19 stycznia.
Wczoraj o godzinie 4-ej po południu WŚRÓD GROBÓW na starym cmentarzu katolickim przy ulicy Ogrodowej, rozległ się SUCHY TRZASK WYSTRZAŁU REWELWEROWEGO.

Jakiś mężczyzna, nachylony nad grobem zwał się z nóg trzymając rewolwer w kurczowo zacisniętej dłoni.

W kilka chwil później nadbiegł jakiś inny mężczyzna w sile wieku.

— STASKU, COŚ TY ZROBIŁ? DLA CZEGO? — zawołał chwytając za rękę samobójcę, który już nie zdradzał żadnych oznak życia.

Nie otrzymał już odpowiedzi.

Wróćcie na cmentarzu zjawiała się karetka pogotowia i policjanci z 4-go komisariatu. Przybyły lekarz stwierdził ZGON SAMOBÓJCZY.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do wejścia władz sądowych.

Desperatem był 41-letni Stanisław Siuta

WŁAŚCICIEL SKŁADU OBUWIA, mieszczącego się w oficynie domu przy ulicy Piotrkowskiej 92. W tej samej kamienicy Siuta zajmował dwupokojowe mieszkanie wraz z żoną i jednym dzieckiem.

Żona jego jest akuszerką i pracuje w klinice położniczej przy ulicy Narutowicza. W ostatnich czasach p. Siucie materjałnie źle się powodziło. Przed kilku laty był on jeszcze jednym z najzamożniejszych szewców łódzkich i niewiadomo z jakich powodów

OSTATNIO STRACIŁ KLIENTELE

Mając dość poważne zobowiązania płatnicze, nie mógł w żaden sposób wybrnąć z opresji finansowych. Żona pomagała mu, jak mogła.

Zarabiała jednak niezbyt wiele, więc nie mogła nawet pokryć części jego długów.

Siuta, oblegany przez wierzycieli, stracił zupełnie chęć do życia. Nie zdradzał wprawdzie przed nikim swych sa-

mobójczych zamiarów, lecz był stale milczący i przygnębiony.

Wczoraj do godziny 3-ej po południu pozostawał w swym sklepie i pracował zupełnie normalnie.

O 3-ej przyszedł do niego szwagier, któremu Siuta zaproponował pójście na cmentarz na grób swej ośmiomiesięcznej córki, zmarłej przed dziesięciu laty. Szwagier chętnie się na to zgodził. Na cmentarzu byli razem około godziny.

W pewnej chwili Siuta pozostał sam na grobie swej córki, gdy jego szwagier oglądał jakiś grób w odległości kilkunastu kroków. Wówczas właśnie odebrał sobie życie.

Samobójca nie pozostawił ŻADNYCH LISTÓW.

któreby wyjaśniły przyczynę jego rozpaczliwego kroku. Należy przypuszczać, iż skłonił go do samobójstwa zły stan interesów. Władze policyjne prowadzą w dalszym ciągu energiczne dochodzenie.

Automaty na ulicach

sprzedawać będą znaczki pocztowe

Łódź, 19 stycznia
Jak się „Express” dowiaduje, wlośnią b. r. na ulicach Łodzi ustawionych zostanie 25 automatów do sprzedaży znaczków pocztowych. Automaty te wyrzucać będą, po wrzuceniu odpowiedniej monety, znaczki pocztowe po 5, 10 i 25 groszy. Automaty te ustawione będą również w urzędach pocztowych. Ustawienie tych automatów na ulicach ma na celu udogodnienie dla ludności przy równoczesnym odciążeniu pracy urzędów pocztowych.

5 stopni mrozu w Łodzi

W dniu dzisiejszym pogoda utrzyma się w dalszym ciągu, aczkolwiek barometr grawituje ku działce „pochmurno”.

O godzinie 8-ej rano temperatura wynosiła 8 stopni poniżej zera, o godz. 12-ej podniosła się do — 5 stopni.

Sprawa Łaniuchy odbędzie się w marcu

Łódź, 19 stycznia.
W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie gospodarcze łódzkiego sądu okręgowego. Na posiedzeniu tem znajdzie się również m. inn. sprawa Łaniuchy, której nadany zostanie odpowiedni bieg.

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się również, że wiadomość o tem, jakoby proces przeciw Łaniusze odbyć się miał w lutym nie odpowiada prawdzie.

Po nadaniu sprawie w dniu dzisiejszym odpowiedniego biegu, termin rozprawy wyznaczony zostanie dopiero w lutym. Proces ten odbędzie się dopiero nie wcześniej jak w marcu.

Adwokat z obcym językiem powrócił do pracy zawodowej

Kraków, 19 stycznia.
Adwokat Goldblatt, któremu przed 10 dniami Pstrugowa obcięła język, urzędował dziś po raz pierwszy w swej kancelarii. Był również u sędziego śledczego Pelczara który prowadził sprawę Przeciw Pstrugowej o ciężkie uszkodzenie ciała.

Goldblatt czuje się dobrze, wprowadzić jeszcze nie wymawia wyraźnie niektórych dźwięków, jednak jest nadzieja, że będzie mówił zupełnie poprawnie.

631 pożarów w ciągu roku w Warszawie

Warszawa, 19 stycznia
Według statystyki straży ogniowej, w roku ub. zanotowano w Warszawie pożarów małych 472, średnich 141, zamiejskich 18, ogółem było 268. Ogółem straż ogniowa w r. ub. wyjeżdżała 1149 razy, czyli o 126 razy więcej niż w r. 1927. Najwięcej pożarów było w grudniu — 115, najmniej zaś w czerwcu — 43.

Oszust który „nabijał” arystokratów

Poznań, 19 stycznia.
W ręce policji wpadł karany już kilka razy oszust Leon Polski, poszukiwany ostatnio za sprytnie oszustwo na szkodę sędziwej hrabiny Skórzewskiej.

Polski przedstawiając się starej hrabinie jako Zbigniew hr. Mycielski, namówił ją do sprzedania kilku cennych przedmiotów, pieniądze zaś uzyskane ze sprzedaży sobie przywłaszczył.

Po dokonaniu tego oszustwa zjawił się on w jednym z komisariatów policyjnych i przedstawiając się jako Stefan hr. Zółtowski, doniósł o zaginięciu swego przyjaciela, właśnie owego Zbigniewa hr. Mycielskiego, zamieszkałego u hr. Skórzewskiej.

Polski został ujęty i osadzony w więzieniu.

Żebak — milioner miał policjanta do dyspozycji

Warszawa, 19 stycznia
Onegdaj zmarł w Warszawie starszek Żebak, Paweł Juchniewicz, który był znanym typem warszawskim. Starszek stał codziennie bez względu na słońce i mróz na pl. Napoleona i przygrywał na skrzypcach.

Wczoraj popołudniu jeden z komorników przybył na polecenie sądu do mieszkania Juchniewicza przy ul. Tanki 43. Został tam poważny majątek, sięgający miliona złotych. Okazało się mianowicie, że Juchniewicz był właścicielem 4-o piętrowej kamienicy przy ul. Wilczej, miał wielkie wierzytelności wekslowe i poważną gotówkę złożoną w P. K. O., tudzież kilkadziesiąt sztuk papierów wartościowych.

W końcu komornik ustalił, że Juchniewicz dla ochrony swego majątku przed ewentualnym rabunkiem odnajmował jeden pokój w swoim mieszkaniu wywiadowcy policyjnemu Krawskiemu, który miał obowiązek czuwać w nocy nad starcem i jego pieniędzmi.

Zjazd dozorców domowych odbędzie się w niedzielę

Łódź, 19 stycznia.
Jak się „Express” dowiaduje, w niedzielę odbędzie się w lokalu O.K.Z.Z., okręgowy zjazd związku zawodowego dozorców domowych.

Na zjazd ten przybywa z Warszawy przedstawiciel centralnej komisji zw. za wodowych p. Zdanowski.

— Główny urząd statystyczny podaje, że ogólna liczba zaprotestowanych weksli w listopadzie ub. r. wynosiła 272.661 sztuk na ogólną sumę 61.639.000 zł.

1200 ofiar trzęsienia ziemi w Venezueli

Nowy Jork, 19 stycznia
Leżące w odległości 300 km. od stolicy Venezueli miasto portowe Cumana nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi. Dotychczas wydobyto z pod gruzów domów przeszło 200 trupów, oraz 1000 rannych, z których wielu walczy ze śmiercią.

Szkód materialnych nie dało się jeszcze ustalić, wynoszą one jednakże co najmniej 8 milionów dolarów.

Trzęsienie ziemi zniszczyło również

I miasto portowe Cariaco, położone o 60 km. na wschód od Cumana. Wszystkie urządzenia portowe uległy zupełnemu zniszczeniu.

Republika południowo-amerykańska Venezuela leży nad Oceanem Atlantyckim. Ludność złożona z białych, Indian, murzynów i metysów liczy 2 i pół miliona głów, zamieszkuje głównie wybrzeże morskie i stoki łańcucha gór Merida.

Przeszło 2 miljardy ofiarowali amerykańscy milionerzy na cele kulturalno-społeczne

Nowy Jork, 18 stycznia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

R. 1928 zdobył rekord w dziedzinie filantropji milionerów amerykańskich. Suma wielkodusznych darów w przeciągu ostatnich dwunastu miesięcy doszła do zawrotnej cyfry 2-ch miliardów 330 milionów dolarów. Wśród tych dobroczyńców na pierwszym miejscu figurują rozdane w ub. roku testamentarne zapisy Payne Whitney, sięgające 60.000.000 dolarów, na uniwersytety, biblioteki, szpitale i t. p. Rockefeller rozdał przeszło 30 milionów. Poza darami i zapisami, wynoszącymi po kilka milionów dolarów, na wspaniałej tej liście znajdujemy nazwiska 500 osób, które dały po miliony dolarów. Omawiając kwestję tych szczodrych darowizn, „New York Times” w artykule redakcyjnym zaznacza, że pozwalają one patrzeć z otuchą w przyszłość. Demokracja spodziewa się po swych bogatych obywatelach, że poczują się oni będą do obowiązku moralnego podtrzymania wielkich instytucji humanitarnych, naukowych i kulturalnych. Dowodem tego jest nieraz obserwowany fakt, że gdy czasem w

testamencie jakiegoś bogacza nie znajduje się żaden zapis na wzmiankowane cele, opinia publiczna dziwi się temu faktowi, a nawet oburza.

Palcem nogi nacisnął cyngiel Zagadkowe samobójstwo szeregowca

Wczoraj w nocy huk wystrzału karabinowego zaalarmował dyżurnego podoficera i wartę w koszarach 37 pułku piechoty w Kutnie.

Strzał rozległ się w jednej z sal. Gdy podoficer i żołnierze weszli do sali, ujrzeni leżącego na podłodze w kałuży krwi szeregowca Bronisława Polacha, dającego słabe znaki życia.

Obok leżał karabin. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Dochodzenie ustaliło, iż Polach popełnił samobójstwo. Skierowawszy lufę karabinu w usta, nacisnął cyngiel palcem nogi, powodując wystrzał.

LUONA

DZIŚ

wspaniała premiera!

rekordowego programu z okazji 25-lecia wielkiej amerykańskiej wytwórni

Fox-Film T-wo

Początek przedst. o godz. 4, w soboty i niedziele o godz. 12-iej w południe ostatniego o godz. 10-iej w.

Ceny miejsc na I-szy seans od 1 zł, w sob. i niedz. od godz. 12 do 3 pp. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 złoty.

Królowa ekranu światowego

DOLORES DEL RIO

w przepięknym dramacie współczesnym — — —

„Gra o kobietę“

Film ten zasługuje na specjalną uwagę tak ze względu na swe drastyczne tło, jak i rewelacyjną wprost DOLORES DEL RIO.

Ponadto nad program: Wspaniała komedia pełna tempa i rozmachu „Autem po szczęście“

z zachwycającą **NADGE BELLAMY** w roli głównej.

Wielka orkiestra symfoniczna pod kierunkiem **TEODORA RYDERA**

Karjera dyktatora Jugosławii Piotr Živković przed 25 laty był skromnym oficerem gwardji

Osobliwą jest istotnie karjera Piotra Živkovića, który został obecnie premierem ministrów i właściwym dyktatorem Jugosławii.

W roku 1903 Živković był kapitanem gwardji i wchodził w skład przybocznej straży króla. Panował wówczas w małej jeszcze Serbii król Aleksander Obrenović, małżonek znanej z piękności królowej Dragi. Cały świat oficerski odnosił się szczególną niechęcią do królowej serbskiej, nie mogąc wybaczyć jej olbrzymiego wpływu, jaki miała na króla. Z ironią mawiali też wszyscy, iż bez żadnych innych zasług i tylko dzięki swojej piękności uczyniła ona niesłychany skok w swej karierze życiowej, przechodząc odrazu jako wdowa po oficerze z koszar na tron królewski.

Piotr Kara Georgiewicz, ojciec obecnego króla Aleksandra, żył wówczas jako wygnaniec w Szwajcarii i przygotowywał wielkie i krwawe sprzysiężenie, które miało go wynieść na tron i zniszczyć zniechęcony ród Obrenowiczów.

W nocy 29 maja 1903 roku ówczesny kapitan gwardji Piotr Živković przebywał jako naczelnik przybocznej straży królewskiej w starym królewskim pałacu w Belgradzie i zgodnie ze złożoną na wierność królowi przysięgą miał wraz ze swoimi ludźmi strzec króla Aleksandra Obrenowicza. Gdy nagle 30 uzbrojonych oficerów zjawilo się przed złoconą bramą pałacową z nieodwołalnym postanowieniem zamordowania pary królewskiej. Piotr Živković wpuścił ich do pałacu. Nie dość na tem. Sam towarzyszył im aż do progu sypialni królewskiej i tu, podniósłszy w górę ciężką aksamitną kotarę i wskazując palcem w kierunku łóżka, powiedział: „Tam leży król“. Jak na komendę padło wówczas 30 strzałów w stronę króla Aleksandra i żony jego Dragi. Spiskowcy wyrzucili zwłoki zamordowanej pary królewskiej przez okno do ogrodu.

Od tej to nocy wzrastał już stale wpływ młodego oficera gwardji, odzianego w czerwone spodnie i niebieską bluzę. Znaczenie jego rosło z błyskawiczną iście szybkością z biegiem lat. Stary pałac królewski został zburzony, na jego miejsce zbudowano nowy, w którym objęła panowanie dynastia Kara Georgiewiczów. Piotr Živković trzymał dalej straż przyboczną w pałacu królewskim przy nowych władcach, związany nową przysięgą.

Jeszcze zupełnie młody został mianowany generałem. Podczas wojny stanął Piotr Živković na czele potężnego związku oficerów t. zw. „Białej Ręki“ — „Bela Ruka“. Zasadniczym celem tego związku było przedewszystkiem zwalczanie tajnej organizacji wojskowej, która utworzyła się pod kierunkiem płk. Dimitrijevića. Pułkownik ten był głównym wojskowym kierownikiem spisku przeciwko zmarłemu królowi Aleksandrowi

i Dradze. On i jego ludzie w przeciągu 15 lat stworzyli ultranacjonalistyczną tajną organizację, która licząc z góra 200.000 członków, siała grozę przerażenia w całym kraju.

Jeden tylko Piotr Živković zdawał się być właściwym człowiekiem do zniszczenia tej niebezpiecznej organizacji, która miała również fatalny wpływ na stępca tronu, a obecnym królem Aleksandrem wygotował on plan, który miał unieszkodliwić płk. Dimitrijevića. Jen. Živković wystosował skargę przeciwko Dimitrijevićowi o obrażenie majestatu. Sam następcą tronu Aleksandrem doręczył ją najwyższemu sądowi wojennemu w Salonikach. Płk. Dimitrijević o-

skarżony był w tem piśmie o to, iż przed siebrał próby zamachu na życie następcy tronu. W sensacyjnym procesie został oskarżony pułkownik po długich rozprawach skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonany był 13-go czerwca 1917 roku.

Zniszczeniem tego najpoważniejszego swojego przeciwnika osiągnął Piotr Živković najważniejszy swój cel.

W Belgradzie — jak twierdzą znawcy sytuacji — nie zażywa obecny premier ministrów Jugosławii zbyt wielu sympatji. Sam jednak dźwięk jego imienia budzi już trwogę. Potęgą jego polega głównie na tem, iż ma za sobą całą armię związanych z nim przysięgą wierności oficerów, istotnych władców kraju.

Zaburzenia w parlamencie czechosłowackim



DR. BELA TUCA.

przedstawiciel narodu słowackiego w parlamencie czechosłowackim, został aresztowany, jako podejrzany o zdradę stanu. Wskutek aresztowania, partja słowacka oświadczyła, że udział swój w rządzie uzależniła od niezwłocznego uwolnienia aresztowanego posła, ponieważ uważa go za niewinnego.

Kandydaci na fałszerzy dolarów

w pułapce bandy oszustów

Berlin, 19 stycznia.

Od dłuższego czasu grasowała w Frankfurcie nad Menem szajka oszustów proponująca wolnym od skrupułów ludziom nabycie maszynki elektrycznej produkującej banknoty dolarowe.

W obecności nabywców demonstrowano te maszynki, które zamiast wydabiać banknoty wydzielaly gazy usypiające.

Naiwni ocknawszy się z uspienia konstatawali zwykle brak przyniesionych ze sobą pieniędzy.

Wczoraj szajka powtórzyła swój eksperyment w Berlinie, demonstrując tym razem w obecności trzech osób aparaty rzekomo fabrykujące cenne środki farmaceutyczne.

Po obudzeniu się z „drzemki“ nabywcy stwierdzili brak 82.000 marek i 5.000 dolarów. Pomysłowi usypiacze znikli.

102 tysiące mieszkań stoi pustych w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 18 stycznia.

Podczas gdy europejskie miasta wciąż cierpią jeszcze na brak mieszkań, w Nowym Jorku i innych wielkich miastach Stanów Zjednoczonych mnożą się symptomy „nadprodukcji“ w tej dziedzinie.

W samym Nowym Jorku obecnie 102.158 mieszkań stoi pustka. Mimo to budowa domów nie ustaje. W r. 1928, zbudowano 65.000 mieszkań.

Hockey w karykaturze



Groteskowo ujęta scena wbiła bramki z międzynarodowego turnieju hokejowego w Davos.

Wachmistrz policji na zółdzie stręczycieli

W najbliższym czasie rozpoczyna się w Londynie sensacyjny proces przeciwko pani Meyrick t. zw. „Królowej nocnych klubów“, włoskiemu restauratorowi Ribuffiemu i byłemu wachmistrzowi policji Goddardowi.

Goddard, który przez 25 lat należał do londyńskiej policji, cieszył się wielkim zaufaniem swoich przełożonych. Ostatnio powierzono mu walkę z tajemnymi domami rozpusty i z nielegalnym wyszynkiem alkoholu w nocnych klubach. Goddard urządził oblavy i przy tej spo-

sobności brał sówite łapówki od właścicieli rozmaitych nocnych lokali.

Większość pieniędzy, które wpłynęły do kieszeni Goddarda, pochodziły z rak pani Meyrick, „Królowej nocnych klubów“, właścicielki trzech wielkich nocnych lokali, gromadzących towarzystwo z najwytworniejszych sfer Londynu.

Pani Meyrick, wdowa po lekarzu, zebrała wielki majątek w przeciągu kilku lat. Córki tej królowej nocnych spelunek poślubiły synów znanych rodzin arystokratycznych.

W POCIAGU.



— Panie, wstawaj pan, Łódź!...
— Łódź?... Doskonale... Proszę na Rzgowską 63!...

KOBIETA W CZERNI

strzeła do młodego łodzianina w Lublinie

Sprawa przedstawia się nader tajemniczo

Łódź, 19 stycznia.
20-letni łodzianin, Henryk Styczkowski, przebywający od pewnego czasu w Lublinie, padł ofiarą tajemniczego napadu. Gdy wieczorem wychodził z kawiarni, zbliżyła się doń jakaś młoda kobieta w czerni, wydobyla z kieszeni rewolwer i ze słowami:

„Gią lotrze” strzeliła mu w głowę.
Styczkowski padł na bruk, zalewając się krwią. Rana na szczęście okazała się niezbyt poważna. Młodzieniec został

przewieziony do szpitala, gdzie szybko powrócił do przytomności.

Tajemniczą kobietę aresztowano. Oświadczyła ona w czasie dochodzenia, że nie znała nazwiska młodzieńca, którego postrzeliła, lecz widywała go bardzo często w różnych lokalach i nawet otrzymywała od niego listy.

— A skąd pani wiedziała, że on pisał te listy, skoro pani nie znała jego nazwiska?
— spytało ją w czasie dochodzenia.

— Jestem pewna, że to on. Ten czło-wiek mnie prześladował, groził mi, że mnie skompromituje, jeśli nie zostanę je-

go kochanką, czasami żądał pieniędzy, czasami znów zwracał się do mnie z pro-pozycjami matrymonialnymi, ale ja na te listy nie odpowiadałam, i niszczyłam je. Osobnik ten żądał zawsze listownie od-powiedzi na poste-restante pod Seledyn.

W ostatnich listach groził mi, że mnie oczerni przed rodzicami, więc postanowiłam go zabić. Nie mogłam już dłużej znieść tej męki.

Styczkowski, przesłuchany przez poli-cję i skonfrontowany z młodą niewia-stą, twierdził kategorycznie, że nigdy jej nie widywał i nigdy do nikogo nie pisał żadnych listów anonimowych.

Władze przypuszczają, że młoda nie-wiasta, córka znanego kupca lubelskie-go, ma manję prześladowczą.

Będzie ona poddana ekspertyzie psy-chiatrycznej.

Czy wyjdą zamaż?

Tysiące łodzianek szukają w okresie karnawału — męża

„Łowy na mężów” w salach balowych

Łódź, 19 stycznia
Na ustach wielu, wielu pańien łódz-kich i ich rodziców zawisły — w zwią-ku z będącym w toku karnawałem — dręczące, niespokojne pytania:

— Czy wyjdę zamaż? Czy nasze có-reczki znajdą męża?

Sezon karnawałowy jest bowiem u-ważany za najlepszy okres

„polowania na męża”.

a sale balowe — za najodpowiedniejsze tereny dla tych łowów. Przeważająca liczba niezamężnych niewiast od lat 18 do 60 (!), które udają się podczas karna-wału na maskarady, bale, fajfy, etc. etc., czynią to z ukrytym zamiarem znalezienia „dozgonnego towarzysza życia”.

A jeżeli one nie mają tych myśli, to w każdym razie — ich rodzice.

Owe sielankowe, spokojne czasy, kie-dy młoda dziewczyna czekała w domu na zjawienie się „wybranego”, minęły już — zdaje się — bezpowrotnie. „Ame-rykanizacja” wtargnęła brutalnie rów-nież do dziedziń matrymonialnej.

Dzisiaj —

trzeba umieć wyjść zamaż.

tak jak trzeba umieć zawrzeć pokaźną transakcję handlową. To jest wielka sztuka sprzedać siebie, reklamować swo-je walory tak skutecznie, aby znalazł się amator. Bo rzecz wiadoma — więcej jest pańien niezamężnych

„na składzie”,

aniżeli mężczyzn chętnych do ożenku. Świadoma tych niezbyt pomyślnych wa-runków łodzianka, wybrała salę balową, jako najbardziej nadający się teren do

„łowów”.

Czy zapatrywania te są słuszne? Różni ludzie różne mają w tym względzie zdania.

Jedni twierdzą, że

karnawał

jest, rzeczywiście, najlepszą okazją do wyjścia zamaż i powołują się na dane statystyczne, które wykazują, że naj-większa ilość małżeństw zawarta w cią-gu kilku ostatnich lat w Łodzi, przypada właśnie na ten okres. Już pobieżna ob-serwacja tak zw. młodych małżeństw wystarczy do stwierdzenia, iż więk-szość ich skojarzona została na jakiejś lekcji tańca, na balu, czy na maskara-dzie.

Wytlumaczenie tego faktu jest bar-dzo proste: oto kobieta, wybierając się na bal, wkłada

najpiękniejsze swoje stroje,

używa najlepszych perfum, czesze się u „najdroższych” fryzjerów, siłą rzeczy tedy wygląda

stokroć bardziej interesująco i pociągająco, niż w „cywilu”.

Poza temi walorami zewnętrznymi — kobieta na balu jest bardziej wymowna, bardziej miła i... dowcipna, niż zazwy-czaj. Jest to rzecz stwierdzona i żaden znawca psychiki kobiecej temu nie za-przeczy.

Cóż więc dziwnego, że kobieta, wy-posażona w taki arsenał atutów, może liczyć na

powodzenie swej „akcji” matrymonialnej. Inni są natomiast innego zdania.

Twierdzą oni, że niema mowy o tem, by mężczyzna, który szuka towarzyszkę ży-cia, znalazł ją na balu. Kawaler, noszący się z tak poważnymi zamiarami nie ma podobno zaufania do niewiasty, która co chwila tańczy —

przytulona do innego młodzieńca, której niezbyt ukryte wdzięki może podziwiać każdy, kto wykupił bilet w ka-sie, albo zgola „gapiarz”.

— To nie jest materiał na żonę... — mówią pono młodzieńcy o podobnych zapatrywaniach.

Kto ma rację — trudno stwierdzić, jest jednak rzeczą pewną, że prawda,

jak zwykle, leży pośrodku. Są różni lu-dzie, różne indywidualności, które w ta-kiej kwestii, jak sprawa ożenku, przede-wszystkiem winny być brane pod uwa-gę.

W każdym razie faktem niezaprze-czonym jest, że wiele łodzianek wy-jdzie podczas tegorocznego karnawału zamaż, niestety jednak, nie wszystkie, które tęsknią za hymenem.

Ale i to nie takie straszne. Nie w tym roku — to w przyszłym. Współczesne łodzianki są przecie „wścieznie młode”, kwestja czasu więc nie może im stać na przeszkodzie.

LU.

Pałto go uratowało

„Kanciarz” i „Świrek” — oko w oko ze sprawiedliwością

Łódź, 19 stycznia
Wracając do domu ulicą Kielma, Ka-zimierz Sobczak zauważył za sobą dwóch groźnych apaszów bałuckich, zna-nych pod pseudonimami „Kanciarz” i „Świrek”. Apasze ci oddawna już grozi-li mu zemstą, gdyż kiedyś w jakimś więk-szym towarzystwie starał się osłabić ich „autorytet”. Sobczak w obawie przed na-paścią przyspieszył kroku. Kanciarz i Świrek dogonili go jednak.

— Stój, bo ci kości poroztrącam — zawołał jeden z nich, chwytając Sobczaka za kłapę pałta. Sobczak, widząc, że nie da sobie rady z dwoma, opryszkami, zrzucił z siebie pałto, które pozosłało w rękach napastników, a sam począł biec w kierunku komisariatu policyjnego.

Apasze zrezygnowali z pogoni i za-dowolnili się pałtem Sobczaka, które w nocy jeszcze sprzedali jakiemś osobni-kowi i za otrzymaną gotówkę kupili wód-kę w jednym z tych lokali bałuckich, któ-ry dla „lepszych gości” jest otwarty w ciągu całej doby. Sobczak o napadzie za-meldował policji, która nazajutrz areszto-wała Kanciarza i Świrka. Apasze, oczy-wiście, nie przyznali się do niczego. Twierdzili oni przed policją, że nie znali

żadnego Sobczaka i wieczorem wogóle nie byli na ulicy Kielma.

W dniu wczorajszym Kanciarz i Świ-rek, a właściwie Mieczysław Wnuk i Ka-zimierz Pawlak, znaleźli się przed sądem

Sąd skazał ich po roku i 6 miesięcy więzienia.

Z nożem na żonę

Krwawy finał nieporozumień małżeńskich

Łódź, 19 stycznia.

Małżonkowie Praśnicki nigdy nie ży-li w zgodzie z sobą. Już w kilka tygodni po ślubie Praśnicki począł zaniedbywać swą, młodą żonę. Po pracy w fabryce szedł do knajpy lub odwiedzał kolegów, wracając do domu późną nocą. Młoda ko-bieta początkowo robiła mu ciągle wy-rzuty, lecz z biegiem czasu przyzwyczai-ła się do tego, i wróciła do swych daw-nych znajomych, z którymi wieczorami chodziła do kina lub na przechadzkę.

Mijały miesiące... Pewnego wieczoru gdy Praśnicka wróciła późno do domu, mąż będący mocno pijany, obrzucił ją gra-dem obelg.

— Zdradasz mnie! — wołał — Lu-dzie śmieją się ze mnie! Tak dalej być nie może!

Młoda kobieta daremnie przysięgała mu, że nie zламаła ślubu wierności.

— Nie mogę przecież ciągle sama się dzieć w domu — tłumaczyła się — szu-kam więc jakiegoś towarzystwa, ale, wierz mi, nigdy nawet nie myślałam o zdradzie.

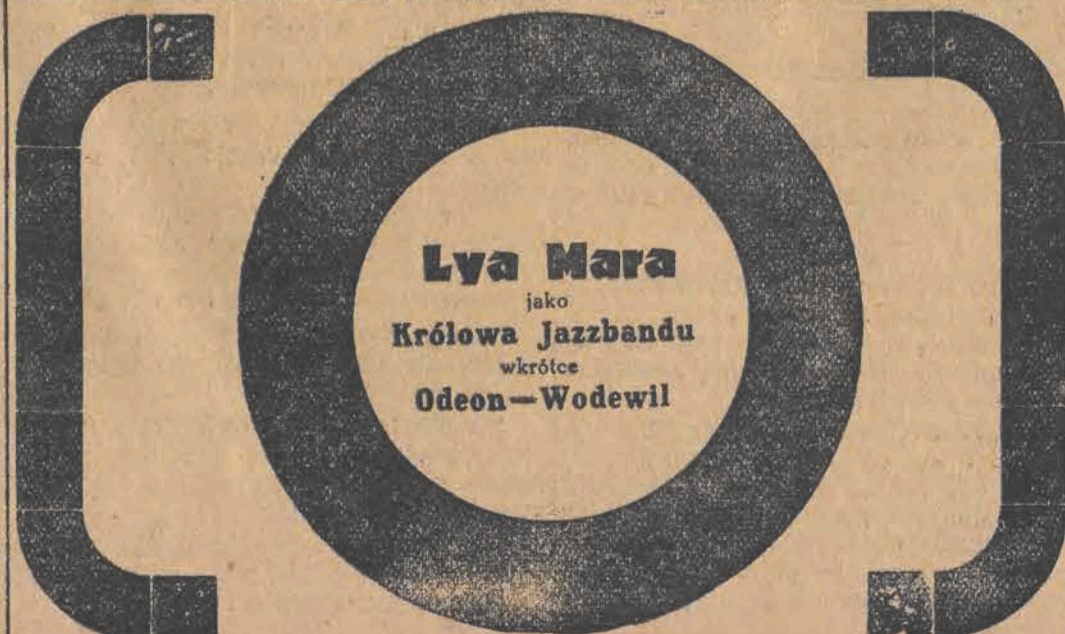
Praśnicki nie wierzył jej. W czasie utarczki słownej porwał nagle noż ze stołu i rzucił się na bezbronną kobietę, która nie zdążyła uniknąć ciosu i padła na podłogę, brocząc krwią. Krzyki rannej zaalarmowały sąsiadów, którzy obez-władnili Praśnickiego i sprowadzili go do komisariatu.

Do ranej wezwano pogotowie. Praśnicki pociągnięty do odpowie-dzialności karnej znalazł się przed są-dem. Na sprawie tłumaczył się, że kry-tycznego dnia był pijany i zupełnie nie wiedział, co się z nim działo.

Sąd po przesłuchaniu świadków ska-zał go na 6 miesięcy więzienia.

Nagle zasłabnięcie

Wezorał na ulicy Pustej przed domem Nr. 11 zasłabła jakaś młoda niewiasta, której tożsamości nie udało ustalić. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło nieprzytomną kobietę do szpitala przy zbioru miel-skiej.





To są fakty

Młody Gancegal skarżył się przedemną:

— Co pan powie na to... Szukam żony i nie mogę znaleźć... Podaję więc ogłoszenie do pisma. Ogłoszenie tej treści: „Szukam ciepła i światła”. I co pan sądzi?... Otrzymałem tylko dwie odpowiedzi. Jedna była od gazowni, druga — od elektryka.

Podobno w Zakopanem jeden z przewodników udziela turystom następujących wyjaśnień:

Na wysokość 500 metrów wspinają się u nas kozy i krowy, do tysiąca metrów dochodzą tylko barany, a wyżej to już wdrapały się tylko kuracjusze...

— Panie Meyer — zwraca się do fokatora właściciel domu — albo pan zapłaci komorne, albo pan się wyprowadzi...

— To jeszcze nieźle... — odpowiada Meyer — Bo tam gdzie dawniej mieszkałem, zadano ode mnie bym spełnił te oba warunki...

— Od czasu, gdy Halina została moją żoną, festem w siódmym niebie!...

— Przesadzasz!...

— Dobrze... Więc powiedzmy, w szóstym...

W pociągu. Przez kurytarz biegnie jakiś pan i krzyczy:

— Prędeż, dajcie troszkę konjaku!... Jakaś pani zemdlala w ostatnim przedziale.

Wśród pasażerów powstaje zamęt. Każdy wyciąga z walizki co ma. Jegomość wybiera najładniejszą fiaskę, wychyla kielszecz, wzdycha z ulgą i powiada:

— Już mi lepiej!... Nie mogę patrzeć na mdlejące niewiasty!...

Hallo! Tu radio!

SOBOTA, 19-go STYCZNIA.

11.56—12.10 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.10—13.00 — Koncert z płyt gramofonowych dla wsi. 13.15—14.50 — Przerwa. 14.50—15.10 — Komunikaty: meteorologiczne, gospodarcze i nadprogram. 15.35—15.50 — Komunikat samorządowy. 15.50—16.45 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.00—17.25 Odczyt p. t. „Oświata i wychowanie” (Nowe czasopismo Min. W. R. i O. P.) wygł. naczelnik Bolesław Kielski. 17.25—17.50 — „Z przeżyć i dziejów narodu” — wygł. prof. Henryk Mościcki. 17.55—18.50 — Audycja dla dzieci i młodzieży p. t. „Wesele Małgorzaty”. J. Porazińskiej z ilustrowaną muzyką Władysława Macury. 18.50—19.10 — Rozmaitości — wygł. p. Władysław Wałtor. 19.10—19.35 — „Redjotechnika” — wygł. dr. Marjan Stępski. 19.35—19.55 — Aktualia — wygł. p. Jerzy Złobliński. 19.56—20.00 — Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 20.30—22.00 — Koncert wieczorny. W przerwie komunikat Teatrów Miejskich. 22.00—22.05 — Komunikat meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT). 22.20—22.30 — Komunikaty: polityczne, sportowe i nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza”. Orkiestra „Oaza-Band” pod kier. W. Roszkowskiego.

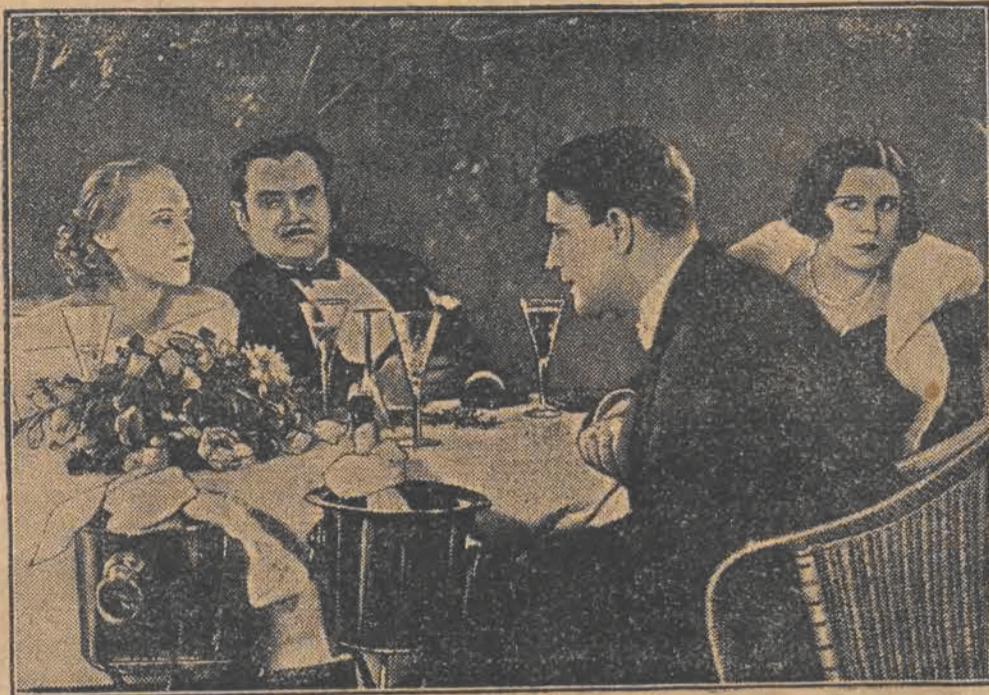
PRZEDWISNIE

Wszyscy muszą zobaczyć TYLKO w

GRAND KINIE

Pocz. o 12-ej. — Ceny miejsc na 1-szy seans od 50 groszy.

Z najnowszych szlagierów filmowych



„Skandal w Baden - Baden” — oto tytuł jednego z najnowszych szlagierów filmowych, który zdobywa sobie obecnie kolosalne powodzenie na zagranicznych ekranach, a rychło ukaże się też w kinach łódzkich. Jest to dramat tancerki, którą odtwarza znana gwiazda filmowa Brygida Helm (z lewej strony).

Co jest powodem nieporozumień małżeńskich?

Żony — świadome i żony — malowane

Słuszne uwagi p. Alfry na temat: jaką powinna być żona, aby w domu panował spokój i radość

Z zadowoleniem powitałem rozpisaną przez „Express Wieczorny” ankietę na temat: „Co jest powodem nieporozumień małżeńskich?”

Oczywiście, zagadnienie nieporozumień małżeńskich, będące częścią zagadnienia współżycia dwojga ludzi jest niewyczerpane i nielatwe do zbadania.

Dla uproszczenia podzieliłem ogół żon na dwie kategorie:

Kobiety, które świadome są swej roli i obowiązków żony, matki, towarzyski męża, przeczorne i staranne gospodynie; obok tego są to kobiety o typie czynnym wykonywujące szereg czynności w różnych kierunkach. Zdarzają się wyjątkowo udekorowane, jak np. pewna moja znajoma: matka dwojga dzieci, nauczycielka szkoły średniej, rzeźbiarka, płodna poetka, doskonała gospodyni, dobra krawczyni i modystka.

Dругa kategoria to t. zw.

MALOWANE ŻONY,

kobiety o wybitnie zwiększonej bierności; ociężałość cielesna jest często o ciężałości duchowa. Są to chadzące apatie, wolno lub późno reagujące na wszystko. Takie żony rekrutują się często z parów, które uważają że małżeństwo to spoczywanie na otomanie i pozeranie różnych łakoci.

Żony, które muszą spełniać także obowiązki matek, są swymi zadaniami macierzyńskimi bardziej zajęte; mają pogodzić się z tem musi, chociaż wierzili pewno kiedyś o żonie, którąby dnia była kochanką, matką, przyjaciółką w najserdecznieszem tych słów znaczeniu.

Ale kobieta czynna pamięta i

O MEZU. TYM NAJSTARSZYM DZIECKU,

który, znużony codzienną pracą szuka w domu kilku godzin odpoczynku. Żona taka pamięta, aby przygotować, co trzeba w odpowiednim czasie, aby przynę bionemu nieraz dodać otuchy i wtajemniczyć się w jego sprawy.

Współżycie z typem kobiety czynnej, t. j. starannej, zapobiegliwej, pamiętającej o mężu — rzadko wywołuje nieporozumienia, jeżeli mąż nie zapomina o swych obowiązkach.

Natomiast inaczej się przedstawia życie z t. zw. malowaną żoną, to znaczy, z kobietą bierną, którą należałoby oddać do specjalnej (nieistniejącej) uczelni, gdzie obok zadań starannej gospodyni, pouczonoby ją, w trudny zapewne sposób, o obowiązkach żony w trudnej walce o byt.

Niema praw bez obowiązków, niema obowiązków bez praw. Tego typu żony zapominają o mężu i o wszystkim. Czas dla nich nie istnieje.

Zapominają, aby porządki w mieszkaniu były zrobione przed przybyciem męża z pracy; zapominają o jego śniadaniu lub obiedzie, pozostawiają to służącej; zapominają spojrzeć na męża, jak jest ubrany; zapominają napisać do niego podczas letnich wyczasów, chyba że chodzi o pieniądze.

Zapominają odczytać jego czuły list; zapominają o jego imiennach; zapominają, że ma gorączkę lub zmęczony jest pracą. W złych chwilach pamiętają tylko, że to najgorszy chyba mąż na świecie.

Zapominanie jest odczuwane zwykle jako lekceważenie. Tem więcej, im bardziej niezasłużenie.

Leopardi pisał: jak wiele złego w życiu wyrządza zapomnienie lub nieuwaga.

Otóż żony biernie, niestaranne i zapominające są uosobieniem małżeńskich nieporozumień; wogóle są chodzącym nieporozumieniem małżeńskim, bo nie powinny być żonami, lecz chyba hurysami w haremie.

Wysuwają się kobiety czynne, żony towarzyski w trudnej walce o byt.

W psychologii nieporozumień małżeńskich zwraca uwagę dysproporcja w czasie przeżywania wzruszeń, czy urazów.

Mężczyzna reaguje, wybucha szybko i uspokaja się; u kobiety reakcja często opóźnia się.

Gdy mąż już zapomniał, żona przypomniała sobie i reaguje poniewczasie, przewlekając nieporozumienie.

Brak tej harmonii myślenia i odczuwania w jednym czasie jest nader przykry.

Mądre i dobre kobiety wolą przemilczeć chwile rozdrażnienia, a pamiętają, żeby usunąć w przyszłości powody nieporozumień. Niema dymu bez ognia!

Najważniejsze, aby historia się nie powtarzała, aby pamiętać, co było powodem nieporozumienia.

Nie poddawać się gnuśności, a także pamiętać o swych obowiązkach, które są często słodkimi obowiązkami, bo dla swych najbliższych.

Pamiętać też o wzajemnych zasługach i starać się, aby szałe zasług były w harmonijnej równowadze.

A. Ta.



Korpulentne girlsy „szkielety” przejadły się już amerykańskiej publiczności

Wśród dyrektorów amerykańskich teatrów rewjowych powstał obecnie projekt, aby wprowadzić na scenę typ... korpulentnych girls.

Znany dyrektor Charles Cochran prowadzi na łamach prasy nowojorskiej kampanję, dowodząc, że publiczności przejadły się już „chude”, szkieletowe dziewczęta, że natomiast kobieta o pełnej wadze daleko prędzej jest w stanie sprostać tym ciężkim zadaniom, jakie zawód tancerki teatralnej na nią nakłada, bo jest fizycznie silniejsza... Dowodzi on, że przyszłość w teatrze należy tylko do tancerki o okrągłych kształtach...

Komedja Fredry na paryskiej scenie

Staraniem francuskiego stowarzyszenia „Amis de la Pologne” wystawiona została niedawno w Paryżu komedia Fredry „Sonsilium fanlatus” w przekładzie J. Kroczyńskiego.

Sztuka doznała bardzo życzliwego przyjęcia, prasa wyraża się o widowisku bardzo dodatnio.

Dziewczyna z państwa Żółtego Smoka

Nowa sztuka autora „Tajfuna”

Melchior Lengyel, znany autor „Tajfuna” oraz szeregu innych sztuk, granych w ubiegłym sezonie również na łódzkiej scenie, napisał nową sensacyjną sztukę p. t. „Dziewczyna z państwa Żółtego Smoka”.

Podobnie jak w „Tajfunie” akcja rozgrywa się wśród azjatów (tym razem chińczyków) na gruncie europejskiego wielkiego miasta. Premiera odbędzie się w tych dniach w Budapeszcie.

200-lecie urodzin Lessinga

Niemieckie teatry obchodzą uroczystości 200-lecie urodzin Lessinga, wystawiając szereg arcydzieł literatury dramatycznej tego wielkiego dramaturga i teoretyka teatru.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś, sobota, o godz. 4 popołudniu dany będzie „Broadway” po cenach najniższych.

Sensacyjne to widowisko amerykańskie powtórzone będzie jeszcze dwukrotnie przed zejściem z afisza: jutro, tj. w niedzielę o godz. 4 popołudniu (ceny popularne) oraz w najbliższy wtorek.

„Carewicz” grany będzie dziś wieczorem po raz przedostatni oraz po raz ostatni jutro wieczorem.

Dziś ceny popularne, jutro normalne niższe.

PREMIERA „PYGMALIONA” SHAWA. W piątek przyszłego tygodnia Teatr Miejski wystąpi z premierą znakomitej komedii w 4 aktach (z prologiem) najświetniejszego z spośród współczesnych pisarzy scenicznych, Bernarda Shaw'a p. t. „Pygmalion”.

Główną rolę męską odtworzy Aleksander Węgielko, który zarazem reżyseruje sztukę, główną, nader popisową rolę kobiecą odegra Stefania Jarkowska, inne role ważniejsze A. Dunajewska, St. Janowski, K. Kijowski.

Kasa zamawia w cukierni Gostomskiego rozpoczęła już sprzedaż biletów.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiejsza premiera „Murzyna Warszawskiego”.

Dziś o godz. 9-ej wiecz. Teatr Kameralny występuje z sensacyjną premierą 3-aktowej komedii Antoniego Słonimskiego „Murzyn Warszawski”, która od paru miesięcy nie schodzi z afisza Teatru Mafego w Warszawie, zaś ostatnio z wielkim powodzeniem wystawiona została w Krakowie i w Wlinie.

Reżysero opracował premierę Jan Boncki. Rola tytułowa odtwarza Michał Znicz, inne role ważniejsze H. Łapińska, M. Dąbrowska, Z. Śląska, H. Puchniewska, D. Damiński, T. Krotke, L. Krzemiński, M. Lenk i J. Skorasiński. Dwie nowe dekoracje (wewnętrzne i zewnętrzne) Zenobiusza Poduszki.

Antoni Słonimski przyjechał do Łodzi i będzie obecny na dzisiejszej premierze.

TEATR POPULARNY.

Dziś premiera wesołej krotkowilli p. t. „Niesboszczyk Toupiniec”, która wypełni cały tydzień t. j. do piątku włącznie codziennie o godzinie 8.20 wiecz. Bilety sprzedają kasy teatru.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Perła produkcji filmowej

Dziś i dni następnych!

ZDEPTANY KWIAT

Wielki dramat erotyczny z za- kulis życia wielkomiejskiego.

W roli główn. **LYA DE PUTTI.**

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek o g. 12-iej w poł.

Od godz. 12-iej do godz. 3-iej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 złoty.

Zamiana narzeczonego na 24 godziny przed ślubem

Amerykańskie gwiazdy filmowe mają swoje ekstrawagancje, służące im dla reklamy i temsamem zrobienia kariery. Opinia publiczna oswoiła się też już po części z niespodziankami, których autorkami są ulubienice i ulubieńcy ekranu. To też świat filmowy ma obecnie utrudnione zadanie zdumiewania opinii coraz to nowymi, coraz bardziej sensacyjnymi a- lerami.

Fakt który się onegdaj wydarzył w Londynie, osiągnął zdaje się rekord w wysięgu gwiazd filmowych o sensację i oryginalność. Oto znana amerykańska ulubienica publiczności filmowej, miss Hu- lo Stargood miała poślubić pewnego angielskiego pułkownika artylerji. W czasie podróży z Nowego Jorku do Anglii, poznała atoli piękna artystka oficera ma- rynarki i zakochała się w nim od pierw- szego wejrzenia, naturalnie z wzajemno- ścią. Nie namyślając się długo, piękna di- va zadepeszowała do narzeczonego nr. 1 że zwraca mu słowo.

Cóż jednak zrobić z zaproszonymi gośćmi, księdzem i przygotowaną ucztą weselną? Rezolutna miss Sargood nie bie- dziła się długo nad rozwiązaniem tej kwe- stji, lecz zjawiała się z zamienionym w ci- ąg 24 godzin oblubieńcem przed ołta-

rzem i wzięła ślub z pięknym oficerem marynarki.

Uczestnicy uroczystości byli podwój- nie zadowoleni z takiego obrotu sprawy przedewszystkiem nie ominęła ich uro- czystość zaślubin i wesela, po drugie byli świadkami jedynę w swoim rodzaju nie- lada sensacji.

16 godzin dziennie pracowali robotnicy w średnio-wieczu

W wiekach średnich dzień wynosił w- lecie 16, zimą zaś 8 godzin. W drodze wyjątku tkacze pracowali po 16 godzin w ciągu całego roku. Praca nocna była w zasadzie zakazana.

W r. 1307 król francuski wydał ed- dykt, pozwalający na pracę nocną we- wszystkich rzemiosłach. Wiele edyktów późniejszych ustalało ilość godzin pracy dla poszczególnych zawodów. Tak np. od r. 1565 kierownicy winni zostawać przy pracy od 5 rano do 9 wieczór cały rok; wyrabiający narzędzia dla cieślów i t.p. od r. 1642 pracować musieli od 4

Drobne wynalazki opłacają się bardziej, niż „epokowe”

Jeden z dziennikarzy nowojorskich uzyskał wywiad z dyrektorem amerykań- skiego urzędu patentowego.

Wiadomości, zawarte w tem sprawoz- daniu, są niezwykle ciekawe i pouczają- ce.

Okazuje się, że największe zyski osią- gają wynalazcy przeważnie na małych,

nieznacznych ulepszeniach, lub drob- nych zupełnie pomysłach. Skomplikowa- ne aparaty, trudne i zawile instrumenty i maszyny, znajdują mało nabywców, choćby stanowiły one rzeczywisty prze- wrót w danej dziedzinie.

Natomiast najlepiej opłacają się ta- kie wynalazki, jak: nowy rodzaj spinki lub agrałki, praktyczna zapalniczka, pió- ro, nowy gatunek guzików itp.

Wynalazca gumowych sznurówek do bucików, których nie trzeba zupełnie sznurować, zarobił podobno na swym po- myśle 80.000 dolarów. Konstruktor elek- trycznej zapalniczki do papierosów jest obecnie właścicielem jednej z najlep- szych fabryk konserw i dorabia się wielkiego majątku, którego początkiem było honorarium za patent.

Z drugiej strony znamy dobrze lo- sy wielkich uczonych i wynalazców, któ- rzy żyli w nadzwyczaj skromnych wa- runkach, a umierali w nędzy. Dość wspomnieć wynalazcę telegrafu bez dru- tu, Marconiego, by zdać sobie sprawę, jak mało społeczeństwo ocenia i jak skromnie opłaca zasługi pionierów pra- wdziwej wiedzy.



101)

— Kto pierwszy? — zapytał Próchnik.

— Wszystko jedno... — odparł komendant. — Dwaj policjanci zostaną tu przy płocie, a my w trójkę... przepraszam, w czwórkę — dodał, spójrzaw- szy na błagalną twarz Kranicza — przejdziemy przez płot i zabierzemy się odrazu do dzieła.

— Doskonale... — mruknął Kranicz. — No więc zaczynamy... Jazda do góry!... — rzekł komendant i podtrzy- mywany przez obydwoh policjantów wdrapał się na płot poczem znikł w ciemnościach.

— Teraz ja! — rzekł komisarz, wdr- apując się na płot.

— Dobra! — rzekł z kolei Próchnik, idąc za wzorem komendanta i komisa- rza.

Ostatni wdrapał się na płot Kranicz. Gdy zeskokczył z płotu i znalazł się na ziemi porośnieję trawą i mchem, ujr- zał stojącego opodal komisarza Pró- chnika, który pochylał się nad ziemią, jak gdyby czegoś szukał.

— Panie komisarzu! — krzyknął Kranicz — Co się stało?

— Nic... Głupstwo... — odparł Pró- chnik — Podrapałem sobie zlekka rękę. Boli, ale przejdzie...

— A gdzie jest komendant i komi- sarz?... — pytał dalej Kranicz.

— Tam! — rzekł Próchnik, wskazu-

jąc palcem na dwa skradające się cie- nie, zwolna posuwające się wzdłuż wa- kiej ścieżki.

Dopiero teraz Kranicz zorientował się co do terenu, na którym się znajdo- wał.

Od płotu ciągnęła się wąska ścieżka oddzielona od terenów zalesionych, cią- gnących się wzdłuż obydwoh brze- gów ścieżki, wysokimi drutami kol- czastymi.

Każdy więc, kto przechodził przez płot szukał przedewszystkiem przej- ścia do owej ścieżki, by nie błądzić wśród gestwiny drzew.

Komendant i komisarz uczynili wła- śnie tak samo. Odrazu skierowali się w stronę ścieżki.

Kranicz ujrzał ich właśnie w świe- tle latarki, gdy przekradali się wzdłuż kolczastych drutów. Komendant szedł pierwszy. Za nim komisarz.

— Trzeba się jakoś umówić... — za- uważył Kranicz. — Przecież musimy wytknąć sobie jakiś cel...

— Słusznie — odrzekł Próchnik. — Zaraz się skomunikuję z komendantem...

I zbliżywszy się do Paciorkowskie- go zapytał półgłosem:

— Więc co robimy?...

Paciorkowski zatrzymał się na chw- łą, zastanowił się i rzekł:

— Uważam, że musimy się trzymać na ostrożności... Nie wolno nam zapo-

minać, że dzisiejszego wieczoru zginę- ło tu bez śladu trzech zdrowych tegich mężczyzn... — A więc niebezpieczeństwo jest groźne... Działajmy więc w dwójkę. Ja z komisarzem pójdę tą ścieżką, a pan z panem Kraniczem posuwajcie się rów- noważnie z nami, ale lasem... Sądzę, że tak będzie najlepiej... Ta ścieżka prowa- dzi prawdopodobnie do jakiegoś budyn- ku mieszkalnego... Tam już sobie damy radę... Narazie proszę robić tak jak po- wiedziałem... Broń w pogotowiu i świa- tła zgasić... Posuwaj się możliwie jak- najciszej... Zrozumiał pan?...

— Czy nie będziemy porozumiewali się ze sobą?... — zapytał Próchnik.

— Owszem... Od czasu do czasu pro- szę zapalić latarkę... My tak samo uczy- nimy... Będzie to znak, że czuwamy i że nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo.

W najgorszym razie, gdyby światelka zawiodły, to proszę się odezwać... Ha- słem naszym będzie „Łódź”, odpowie- dzia: „Czarcia”. Zrozumiał pan?...

— Tak jest, panie komendancie...

— No to doskonale... Nie traćmy cza- su... Proszę... Na wszelki wypadek — dowidzenia... Grunt — trzymać się i nie tchórzyć...

— Dowidzenia — odparł Próchnik.

Komendant zgasił latarkę i przysu- nał się do komisarza Kędzińskiego.

— Ostrożnie... — rzekł. — Chodź pan za mną... Próchnik posuwa się ra- zem z nami za drutami... Psst!...

Umilkli.

Tymczasem Próchnik na przedce i pó- cichu zaznajomił Kranicza z planami działania i obydwoj zaczęli szukać dro- gi, by przedostać się swobodnie przez kolczaste druty.

Wreszcie znaleźli jakieś przystęp- niejsze miejsce i przedostali się do lasu.

Kranicz otrzymał od Próchnika re- wolwer, którego już nie wypuszczał z ręki

Obydwoj przysunęli się do ścieżki, od której oddzieleni byli rowem i druta- mi, poczem zaczęli posuwać się naprzód

— Gdzie oni? — zapytał Kranicz mo- żliwie jaknajciszej.

— Nie wiem... Zaraz zobaczymy... Damy sygnał...

— Noc była tak czarna, że choć oko wykol. Na odległość wyciągniętej ręki nie można było nawet odróżnić przed- miotów. Próchnik i Kranicz błądzili po- omacku, trzymając się tylko drutów, by nie oddalać się od ścieżki.

Z powodu ciemności nie mogli do- rzec, czy komendant i Kędziński dalej idą drogą. Próchnik zaśwycił latarkę. Odpowiedziano mu takim samym sy- gnałem.

— Sa... — mruknął Próchnik. — Wy przedzili nas troszkę, ale zaraz ich do- gonimy... Grunt, że wszystko w porzą- dku...

Droga stawała się coraz bardziej nie- bezpieczna i uciążliwsza. Próchnik od- czasu do czasu dawał sygnały świet- ne i za każdym razem otrzymywał od- powiedzi.

Szli naprzód. Powoli, przewyciężają- cąc różne przeszkody, ale zbliżali się do celu.

Po upływie dziesięciu minut Próch- nik znów dał sygnał.

Z drogi nikt nie odpowiedział.

— Nie zauważyli? — przeraził się komisarz.

— Zaświeć pan jeszcze raz... — po- radził Kranicz.

Próchnik dał po raz drugi sygnał. Nikt nie odpowiadał. Próchnik przysta- nał.

— Co się stało?... — zapytał. — Nie odpowiadają...

Światło latarki migotało bez przerw, lecz również bez skutku.

Próchnik stanął jak wryty.

— Panie komendancie! — krzyknął. Cisz.

— Panie komendancie!! — krzyknął po raz drugi donośniej.

Nikt nie odpowiedział.

— Zginęli... — szepnął tajemniczym głosem Próchnik. — Zginęli, jak tanc- trzej...

(D. C. B.)

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Owiana błękitem sentymentu i romantyzmu najpiękniejsza symfonia nieziszczonych pragnień i tęsknot miłosnych

MIŁOŚĆ I ŁZY SZOPENA

Pierwszy wielki film francusko-polski w inscenizacji Raymonda BERNARDA twórcy „Cudów Wilków”

W rolach głównych: **Pierre Blanchar** oraz **MARY BELL** i nowa gwiazda filmowa Francji **Zofia ZAJĄCZKOWSKA**

Na tle stylowej wystawy rozgrywa się w tym filmie romantyczna historia miłości ostatniego romantyka muzyki polskiej Fryderyka Szopena do uroczej hr. Wodzińskiej.

Początek o 12-ej.

Od g. 12 do g. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

APOLLO

OSTATNIE 3 DNI!

Początek codziennie o godz. 3-ej, w sobotę i niedzielę o godz. 12-ej.
Ceny miejsc na pierwszy seans od 50 gr.

Największy film świata

Chata Wujka Toma

Pożęzny dramat, osnuty według rozgłosnej powieści Harriety Beecher Stowe.

W rolach głównych: murzyn James B. Love, Margarita Fischer, George Siegman, Artur Edmund Carew, Virginia Grey i Mona Ray

Wzruszająca treść. Szczyt techniki i gry. Handel żywym towarem — — — Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem C. KANTORA

Następny program:

Iwan Mozzuchin w wielkim obrazie p.t.

Prezydent

MIMOZA

Wielka atrakcja!

Wielka atrakcja!

Od wtorku dnia 15 do poniedziałku dnia 21 stycznia 1929 roku.

Tajny Kurjer

Iwan Mozzuchin w swej najwspanialszej kreacji: — —

dramat osnuty na tle romansu Stendhala „Rouge et Noir”.

Następny program:

„Spowiedź Uczciwej Kobiety” — z POLA NEGRI. —

LIKIERY KONJAKI
Akwawit 5%
NALEWKI WÓDKI

Wkrótce

nie pożądaj żony bliźniego twego...

Reżyserja: **Joe May'a**

„powrót z niewoli”

w Casinie.

DR. MED. **ST. BIBERGAL**

Monuski 11, telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapią.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.
W niedz. od 10—1

Obuwie, frunki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT” Nawrot № 15, I-sze piętro, front.



Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbowane, uznane za higieniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakteriologicznych i serologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogeriach i uopłyków.

Niniejszym podaje się do wiadomości Sz. Pań iż długoletni pracownik firmy Galard i B-cia Białobłoccy w Warszawie oraz firmy „Adam” ul. Piotrkowska 144,

p. Stanisław,

objął kierownictwo działu damskiego w Zakładzie fryzjerskim, 6-go Sierpnia 1, tel. 22-84
Farbowanie Henną na wszelkie kolory i odcienie.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Głównym Rynku Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 12 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krew, glwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miejscu. Zabiegi i operacje od umiowy. Kapele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową Röntgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Lekarz-dentysta

F. HOROWICZ

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2—7

Lekarz-Dentysta

WJNER

Piotrkowska 73
Spec. usuwanie zębów zupełnie bez bólu.
Zęby sztuczne na dogodnych warunkach.

Dr. med. **Lubicz**
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
powrócił

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w. Dla pań od 3—5 oddzielną poczek.

Doktor **Wolkowski**
Cegielniana 25
Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielną poczekalnia.

Dr. med. **M. GLAZER**

ul. Zielon № 6
Telefon 45-49.
Chor. skórne i weneryczne. Przyjm. od 12—2 i 7¹/₂—8¹/₂ w.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów **Zawadzka 1.**

Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób: **Wenerycznych, moczopłucowych i skórnych.**
Badanie krwi i wydzielin na tyfisy i tryper Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

OKAZJA!
Na spłaty od 2 zł. tygodniowo duży wybór

obrazów i lustro oprawa portretów
A. PRZYBYCIN
Łódź, Konstakynowska 32 róg Gdańskiej.

Kurs tańca

wyucza gruntownie dypl. naucz. **D. FRYDWAŁD** ołndniowa 10

Lekcje pojedynczo i w kompletach, prywatnie i w szkole. Zapisy codziennie. Początek kursu 22 stycznia.

Dr. RACHELA LEWI choroby dzieci **powróciła.**

ul. Zeromskiego 24, tel. 42-72. przyjm. 2¹/₂—4.

JEDYNY SPECJALNY (OD 1863. EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD
KEFIRU LECZNICZEGO K. SIGALINY
WYPIĆ MOŻNA NA MIEJSKU, DOSTAWA DO DOMU NA ŻĄDANIE
UL. NARUTO WIEŻA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

Dr. **Różaner**

Dzielna № 9. Tel. № 28-98.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczopłucowych. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.
Dla Pań od 3—5 po poł.

Dr. med. **HELLER**

Choroby skórne i weneryczne **Nawrot 2** tel. 79-89. przyjmuje do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4—5 w niedz. od 11—2 pp dla nieżamężnych **ceny lecznic**

Dr. med' **Niewiański**

specjalista chorób skórnych i wenerycznych **przeprowadził się** na ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperatur.** ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro. Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wyplatę, Piotrkowska 37, III wejście i piętro.

NAUCZYCIEL-KA do klas IV rannej i III pop. w godz. od 9—12 i 3—6 poszkiwana. Oferty „Petne kwalifikacje”

Piwiarnia w do- brym punkcie do sprzedania od zaraz. Wiadomość: ul. Zeromskiego Nr. 3.

Polskiego języka szybko wyucza student wyższego semestru, Starszych specjalną skróconą metodą, Gdańska 23 m. 2. front, I piętro

Dr. med. **Jean**

Chrzanowski ul. Bzowska 15 **powrócił.**



Jutrzejšie mecze bokserskie w Łodzi

Jutrzejšie zawody bokserskie w Łodzi, zorganizowane przez Sokół wzbudziły w sferach sportowych Łodzi kolosalne zainteresowanie. W pierwszym rzędzie sensację budzi występ Switka, Rana i Finna, mistrza wagi ciężkiej Warszawy. Poza tym ponowne ukazanie się na ringu „Tomka” (Konarzewskiego) budzi również zainteresowanie sfer bokserskich naszego miasta. W zawodach wezmą również udział najlepsi zawodnicy Krusche i Endera Zjednoczenia i Unionu. Zawody rozpoczynają się o godz. 16. ej. Sala Filharmonji.

„Pierwszy krok” Turystów w turnieju o puchar „Expressu Wieczornego

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym zamknięta została ostatecznie lista drużyn, biorących udział w turnieju piłki koszykowej o puchar „Expressu Wieczornego”. Ostatnią drużynę przyjętą do turnieju jest ŁTSG.

Dzień dzisiejszy przyniesie dwa niezwykle interesujące spotkania. W pierwszym rzędzie zanotować wypada spotkanie Turystów z mistrzem Łodzi Absolwentami. „Pierwszy krok” fioletowych w piłce koszykowej oczekiwany jest w sferach sportowych Łodzi z niezwykłym zainteresowaniem. Może fioletowi będą mieli coś do powiedzenia nie tylko

w piłce nożnej. Zobaczmy! W każdym razie z radością powitać należy powstanie nowej sekcji w Kl. Turystów.

Drugim niemniej ciekawym spotkaniem będzie mecz W.K.S-u z Przemysłówką.

W dniu jutrzejszym o godz. 11- ej grają YMCA. z Kadimah, a o 12- ej Triumph z TUR.

Spotkania sobotnie i niedzielne przesunięte zostały z przyczyn niezależnych od Związku Gier Sportowych na salę przy ul. Drewnowskiej 88. Gmach szkoły powszechnej.

Kłopoty Bronci Polankówny

Nie skończyła jeszcze 18-u lat i dlatego nie pozwalają jej startować

Donoszą nam z Zakopanego, że znakomita narciarka polska, nie zwyciężona dotąd Broncia Staszek-Polankówna ma ciągle kłopoty ze swoim wiekiem. Nie skończyła jeszcze pełnych osiemnastu lat i chociaż czuje się fizycznie doskonale musi walczyć, podobnie, jak w roku bieżącym o prawo startowania w biegu pań.

O ile nam wiadomo Polankówna wyjeżdża jeszcze przed mistrzostwami Zakopanego do Warszawy, gdzie ma stanąć przed specjalną komisją lekarską, która zdecyduje ostatecznie czy obecny stan jej organizmu pozwala na dopuszczenie tej świetnej narciarki do tak upragnionej przez nią oficjalnej konkurencji.

Mecze ping-pongowe dzisiaj i jutro

W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu Hasmonei przy ul. Gdańskiej 40, bardzo interesujące spotkanie ping-pongowe między drużynami YMCA. i Hasmonei.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w dniu jutrzejszym w godzinach popołudniowych gra drużyna ping-pongowa Młaki z gierskiej i YMCA. w lokalu YMCA. przy ul. Piotrkowskiej 243.

Łódź—Warszawa

Mecz ping-pongowy w dniu 2 lutego

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym nadeszła pod adresem łódzkiej Y.M.C.A. przychylna odpowiedź na propozycję rozegrania w Łodzi pierwszego międzymiastowego spotkania ping-pongowego Łódź—Warszawa. Zawody odbędą się w Łodzi w dniu 2 i 3 lutego b.r. Y.M.C.A. warszawska rozegra spotkanie z najsilniejszymi drużynami ping-pongowymi w Łodzi, a mianowicie z YMCA. (Łódź), Hasmonią i ŁKS-em.

Walne zebranie

Ł. O. Z. Ł. A.

Walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego odbędzie się w Łodzi w dniu 24 lutego w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 150. Porządek dzienny zebrania przedstawia się następująco: 1) zagajenie i wybór prezjum, 2) sprawdzanie pełnomocnictw, 3) odczytanie i zatwierdzenie — protokołu z ostatniego walnego zebrania, 4) sprawozdania, 5) dyskusja nad sprawozdaniami, 6) rozpatrywanie zgłoszonych wniosków, 7) wybór władz okręgu, 8) woine wnioski.

Skład Niemców

na zawody między- państwowe

Niemiecka reprezentacja bokserska na mecz z Polską w dniu 1 lutego we Wrocławiu przedstawia się następująco: Weber Gorlice; Bittner Wrocław; Bartnek Wr.; lub Dalchow Berlin; Zdrabek Zabrze; Leiselt Wr.; Tobeck Wr.; lub Langbecker Berlin; Saenger Wr.; Surma Berlin; Ostateczne spotkanie eliminacyjne odbędzie się 19 b.m. we Wrocławiu. Zatem mamy tylko dwóch do trzech wybitniejszych, a reszta to siły słabsze, nie reprezentujące nigdy barw niemieckich w spotkaniach międzypaństwowych.

Przed walnymi zgromadzeniami władz footballowych Ligi i Ł. Z. O. P. N-u. Dziś rozpoczynają się obrady grupy uprzywilejowanej

Dzień dzisiejszy i jutrzejszy obfituje w dużą ilość walnych zgromadzeń związków piłkarskich.

Prócz walnego zgromadzenia Ł. Z. O. P. N., które zaprzatnęło całkowicie umysły sportowców łódzkich, obradować będzie w stolicy grupa uprzywilejowanych klubów w Polsce t. zw. ligowcy.

Mimo pozornego przesadzenia kwestji ilości klubów ligowych na sezon najbliższy, jutrzejsze walne zgromadzenie Ligi sprawę tę czyni ponownie aktualną.

Zależnie od lokaty, jaką poszczególne kluby zapewnić sobie zdołały w tabeli, lansowane zostają w zbliżonej, do nich prasie, lub tylko w formie nieskontraktowanych pogłosek projekty, mające na celu zmianę poprzednich uchwał w takim kierunku, ażeby odnośne kluby w jaknajdalej idącym stopniu uprzywilejować.

I tak kluby plasowane w pierwszej szóstce, chciałyby mieć ligę sześcioklubową, ci zaś, których los, przypadek, czy też zła wola drugich pogały na jedno z miejsc następnych, z takim samym i dozą trybu samozachowawczego, wołają o ligę ośmio- dziesięcio- trzynasto i cztertnasto - klubową.

W chaosie tych nieuporządkowanych projektów trudno się zorientować, tembardziej, że argumentacja — jeśli w ogólności jej nie brak, zazwyczaj jest niedostateczna, wadliwa, lub co może

być określeniem najtrafniejszem, łączyć piłkarską.

Jak sobie walne zgromadzenie poradzi z pretensjami i życzeniami przekonanym się w dniu jutrzejszym, w którym to dniu sprawy te mogą ewentualnie wypłynąć na forum.

W każdym razie zda się nie ulegać kwestji, że jakaś reforma prędzej czy później nastąpić musi, gdyż krach finansowy w większości klubów ligowych nastąpi prędzej, niż się spodziewać należy.

Dość ważną kwestją jest projekt ustępującego zarządu — scentralizowania władz ligowych i P. Z. P. N-u.

Jednoroczna praktyka wykazała bowiem cały szereg niedomagań natury zasadniczej i centralizacja władz piłkarskich, wyjdzie niezawodnie na korzyść polskiemu footballowi.

Jak już powyżej zaznaczyliśmy od-

będzie się również w dniu jutrzejszym walne zgromadzenie Ł. Z. O. P. N-u

I to zebranie zapowiada się ciekawie. Cały szereg klubów footballowych posiada pretensje do Wydziału Gier i Dyscypl., natury finansowej i innej. Ba talę zapowiadają zwłaszcza Turysty i Union.

Pierwsi żądają odszkodowania za kilka straconych terminów, pono z winy władz, drudzy twierdzą, że niesłusznie zostali zdegradowani o jeden stopień i mają cały szereg dowodów, że nieformalnie z nimi postąpiono.

Jednocześnie kilka towarzystw prosi o zaliczenie ich do wyższej klasy z przeróżnych względów.

Sprawy statutowe nie będą zbyt długo omawiane zarówno kilka poprawek wnosi zarząd i niektóre towarzystwa. Naogół jednak, tegoroczne walne zebranie zapowiada się interesująco.

25 motocyklistów zgłasza się do I zimowego raidu w Łodzi

Donosiliśmy już, że ruchliwe kierownictwo sekcji motocyklowej SS. Union organizuje pierwszy zimowy raid motocyklowy.

Raid ten o charakterze wewnątrzklubowym rozpocznie się w sobotę dnia 2 lutego ze startu w Łodzi (stokal klubowy) a droga prowadzi via Zgierz, Aleksandrów, Lutomiersk, Szadek, Warta, Turek, do Kalisza. W Kaliszu kończy się pierwszy etap raidu zimowego. Trasa z Łodzi do Kalisza wynosi 150 km. Następnego dnia, w niedzielę z Kalisza via Błaszki, Sieradz, Zduńska Wola, Łask, Pabjanice do Łodzi przybędą nasi motocykliści 112 kilometrów.

Zimowy raid „Unionu” jest pierwszą tego rodzaju konkurencją w kraju

i wzbudził kolosalne zainteresowanie. Dowodem tego zainteresowania, niech posłuży fakt, że organizatorzy liczą się poważnie z tem, że do konkurencji stanie ponad 25 zawodników.

Komisja sportowa przystąpiła do prac przygotowawczych. Raid ten oparty jest na regulaminie dotychczasowych podobnych raidów, z tą tylko różnicą, że szybkości są zmniejszone.

Warto zaznaczyć, że zimowe raidy są bardzo rozpowszechnione zagranicą. Inicyjatywę unionistów powitać należy z pełnym uznaniem. Sądząc z dotychczasowych prac przygotowawczych i znając wartość organizacyjną zielonych możemy być najzupełniej pewni, że pierwszy w kraju motocyklowy raid zimowy uda się pod każdym względem.

Przyczyna niepowodzeń polaków na międzynarodowych zawodach hokejowych w Davos

Porażki polskich hokeistów odbiły się głośnym echem w sferach sportowych całej Polski. Mimo to prasa zagraniczna określa graczy polskich jako zespół dobry technicznie, dodatnio zgrany, jednak słaby fizycznie. Najważniejszym może powodem tak wysokich porażek naszych hokeistów jest nieprzygotowanie się do rozgrywania meczów na wielkiej wysokości. To też skutkiem nieprzyzwyczajenia do górskiego powietrza, tak w meczu z Kanadą, jak i w spotkaniu z Niemcami, polacy okazali się niewytrzymałi i już po dwunastu minutach gry opadali na siłach.

Jak słychać, w sferach kierujących

wychowaniem fizycznym i sportowem w Polsce powstała myśl utworzenia specjalnej komisji, któraby opinjowała w sprawie wyjazdu polskich zawodników zagranicę, aby zapobiec raz na zawsze kompromitacjom polskich sportowców na arenie międzynarodowej. Do komisji tej, według istniejącego projektu miałby wejść przedstawiciel Ministerstwa Spr. Zagranicznych. Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Komitetu Olimpijskiego. Jak się dowiadujemy projekt ten powstał w związku z ostatnimi porażkami naszych hokeistów w Smoku wcu.

Zjazd automobil- klubów

odbędzie się w Łodzi

Jak się „Express” dowiaduje odbędzie się w Łodzi w dniu 24 lutego, zjazd automobilowy wszystkich automobilklubów Polski na którym to zjeździe omawiane będą wszystkie sprawy związane z przyszłym sezonem automobilowym.

Carpentier walczy z Anglikiem Phill Scotem

Pisma londyńskie donoszą, że zostało ostatecznie zakontraktowane, pierwsze, po dłuższej przerwie spotkanie bokserskie Georga Carpentiera z angielskim mistrzem wagi ciężkiej Phill Scotem. Mecz odbędzie się w słynnym stadionie w Wembley.

Kapiele śnieżne dla sportowców

Sportowcy wiedeńscy biorą codziennie nad brzegami Dunaju kąpiel śnieżną, w kostiumach kąpielowych. W kąpielach tych, mających na celu zahartowanie, biorą udział zarówno panie jak i panowie.

1 lub 2 POKOJE umeblowane

z niekrępującym wejściem
od zaraz do wynajęcia.

Oferty sub. „Śródmieście”.

Ostatnia minuta.

Maharadża kanadyjski do parlamentu angielskiego z listy konserwatywnej

Londyn, 19 stycznia. Przygotowania do wyborów, które odbędą się dopiero w czerwcu już teraz czynione są w całej pełni. Prasa podkreśla niesłychany pęd do kandydowania. Nigdy jeszcze w historii nie było tylu amatorów kariery parlamentarnej, co obecnie. Udzielenie prawa głosu kobietom w młodszym wieku, specjalnie uczynione przez rząd konserwatywny dla zapewnienia sobie poparcia — jest bardzo obciążająca broń. Przewiduje się, że ta reforma może „położyć na obie łopatki” partię liberalną, natomiast wzmoże znacznie ilość głosów oddanych na socjalistów i komunistów.

Z pośród licznych kandydatów wymienianych interesująca jest kandydatura maharadży Bengalu (Indie angielskie), który ma fantazję zostać członkiem parlamentu W. Brytanii, aczkolwiek jest panującym księciem udzielnego kraju, posiadającym kilkanaście milionów poddanych i jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Maharadża płaci samych podatków państwowych 12 milionów złotych rocznie. Będzie on kandydował z ramienia partii konserwatywnej, a posiada prawo wyborcze narówni ze wszystkimi obywatelami W. Brytanii.

Filmowa propaganda bolszewicka zdemaskowana przez Anglię

Genewa, 19 stycznia. Jak donoszą z Territet (Szwajcaria) powstała tam zakonspirowana organizacja pod cichą opieką czynników sowieckich dla propagandy i eksploatacji filmów rosyjskich. W szczególności za leży sowietom na wprowadzeniu filmów tych do Anglii, gdzie, jak dotychczas, nie są one przez cenzurę dopuszczane. Wydane zostały odezwy rzekomo w imieniu „inteligencji niezależnej angielskiej”, protestujące przeciw cenzurze i domagające się nawet przyznania filmom rosyjskim specjalnej niższej podatkowej, jako posiadającym niepowściągliwą wartość artystyczną.

Czynnik angielskie zainteresowały się zachwalanymi filmami i okazało się, że zawierają one treść wysoce propagandową, a szczególnie wymierzone są przeciw W. Brytanii. Tak np. obraz „Burza nad Azją” przedstawia oficerów angielskich, mordujących chińczyków w wyrafinowany okrutny sposób.

Odezwa „intelektualistów” określa ten obraz, jako niezrównany. Nie ulega wątpliwości, że żadne państwo europejskie nie pozwoli na wyświetlanie obrazu, szkalującego zachodnią cywilizację, a napewno nie uczyni tego zainteresowana Anglia.

Polowanie na wilka w Kownie

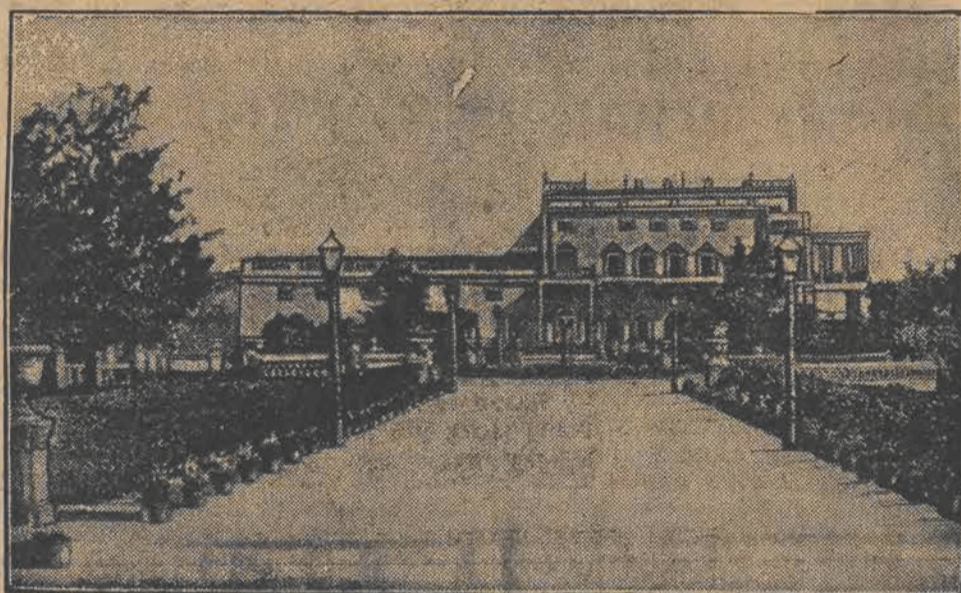
Kowno, 19 stycznia. „Dzień Kowieński” donosi, że mieszkańcy Kowna w pobliżu mostu kolejowego byli świadkami polowania na wilka. Wilka zauważono na lodzie w chwili gdy biegł po tafli lodowej w kierunku Górnej Frydy. Na alarm wszczęty przez przechodniów puszczono się za wilkiem w pogoń, do której przyłączyła się policja.

Ku czci Amundsena



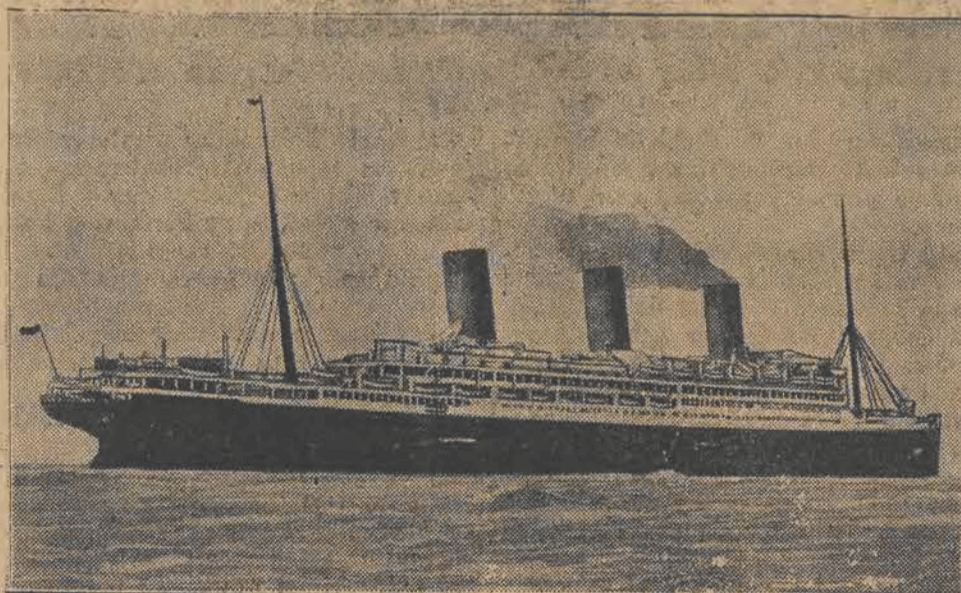
Dla uczczenia pamięci Amundsena, który zginął, niosąc ratunek załodze „Italji”, ustawiono sławnemu podróżnikowi pomnik w jego rodzinnym mieście Sarpsborg

Osierniony pałac królewski w Kabulu



Królewski pałac w stolicy Afganistanu, Kabulu, jest obecnie — po jedynym pobycie następcy Amanullaha, króla Inayat-Ullaha, w jego murach — znów osierniony.

W walce z żywiołem burzy



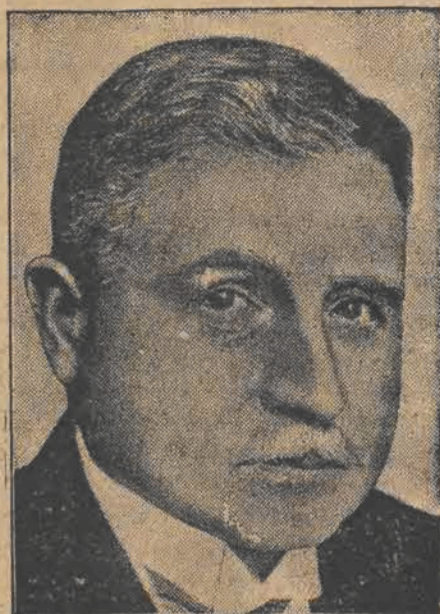
Angielski okręt pasażerski „Majestic” przebył bardzo ciężką podróż do Ameryki, walcząc przez dwa dni z gwałtowną burzą. Na pokład jego wdarł się olbrzymi wał wody i zalał liczne ubikacje tak, że trzeba było puścić w ruch pompy. W związku z tem wielu pasażerów odniosło rany a kucharz został zabity.

Ślub babki z... wnukiem.

Amsterdam, 19 stycznia. Oryginalny ślub zdarzył się we wsi Zwolle w prowincji Overijssel: wniuk wziął ślub ze swą babką... Mimo że wygląda to całkiem nieprawdopodobnie, jednak fakt pozostaje faktem. Pewien czło- wiek ożenił się po raz drugi z dziewczyn-

ną, liczącą lat 17. Dziewczyna ta miała matkę, liczącą lat 35, zaś ów wdowec syna, w wieku lat 28. Syn ów na weselu ojca zakochał się w jego teściowej i wkrótce potem nastąpił ślub nierównej pary, która w znaczeniu powinowactwa nazywa się babką i wnukiem.

Sen, który grozi bolsce wojna



Minister Reichshehr DR. GROENER.

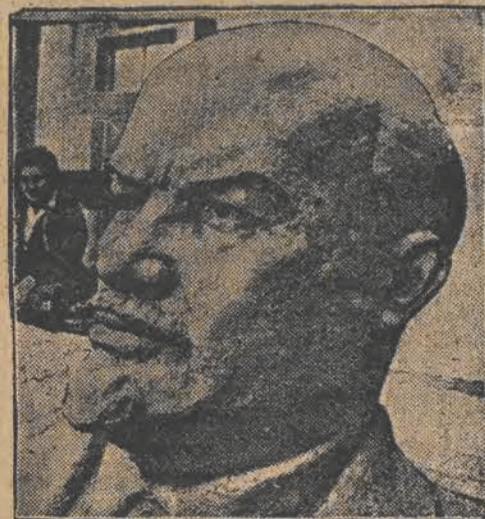
jak wynika z rewelacji, angielskiego miesięcznika politycznego „Review of Reviews” — zbroi Niemcy przeciw Polsce. I tak słynny pancernik „A” został wybudowany wyłącznie na wypadek wojny z Polska.

Zdetronizowany wódz Armii Zbawienia



GENERAL BOOTH, założyciel licznej sekty, t. zw. „Armii Zbawienia”, został obecnie — jak już donosiliśmy — przez „wysoką radę” Armii pozbawiony tego stanowiska.

Somnik wodza bolszewików



LENIN.

W piątą rocznicę zgonu przywódcy bolszewizmu stanąć ma na jednym z publicznych placów w Moskwie powyższa statua olbrzymich rozmiarów.

Prenumerata:

W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14. — — — —

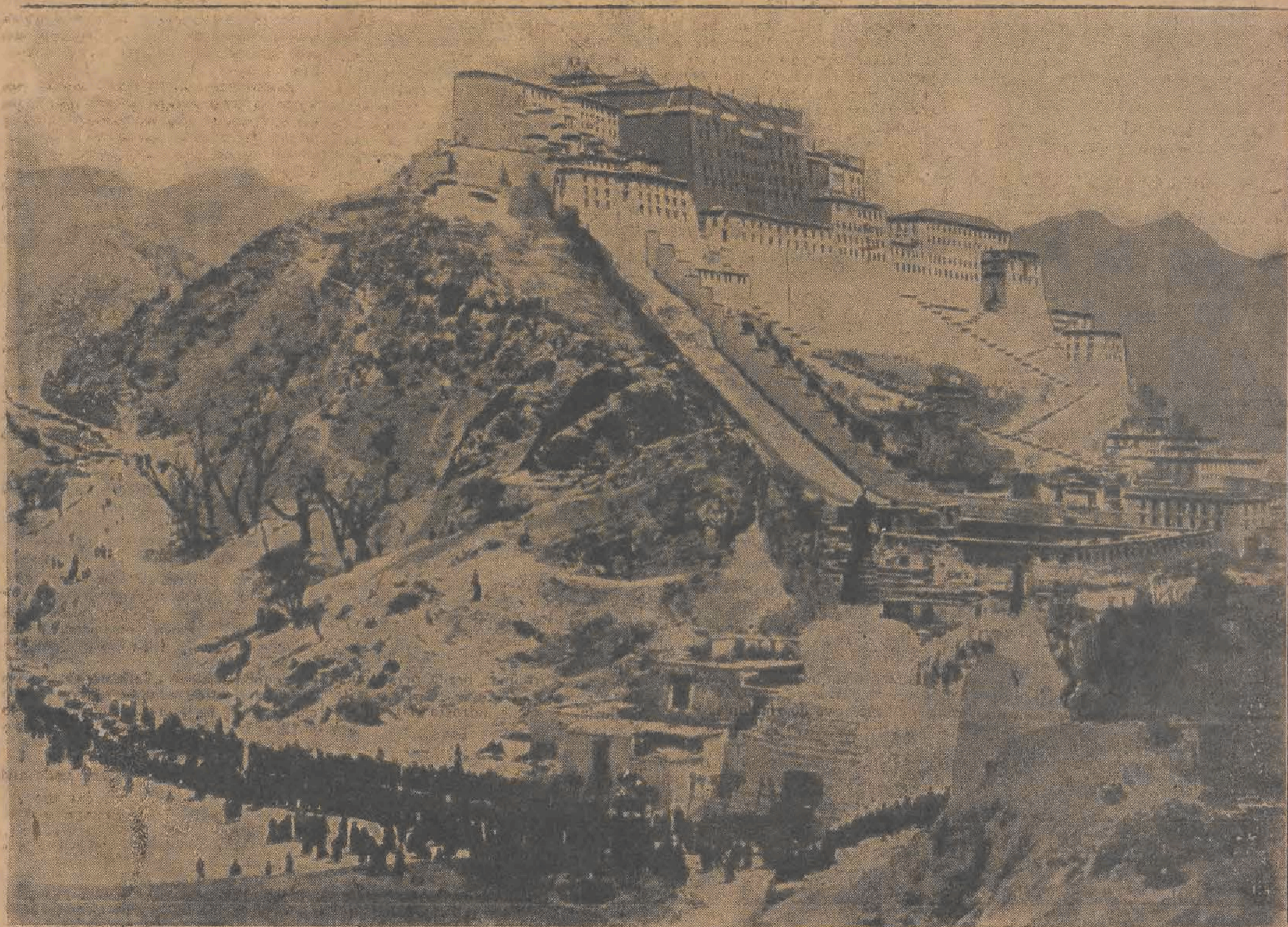
Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaśw. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

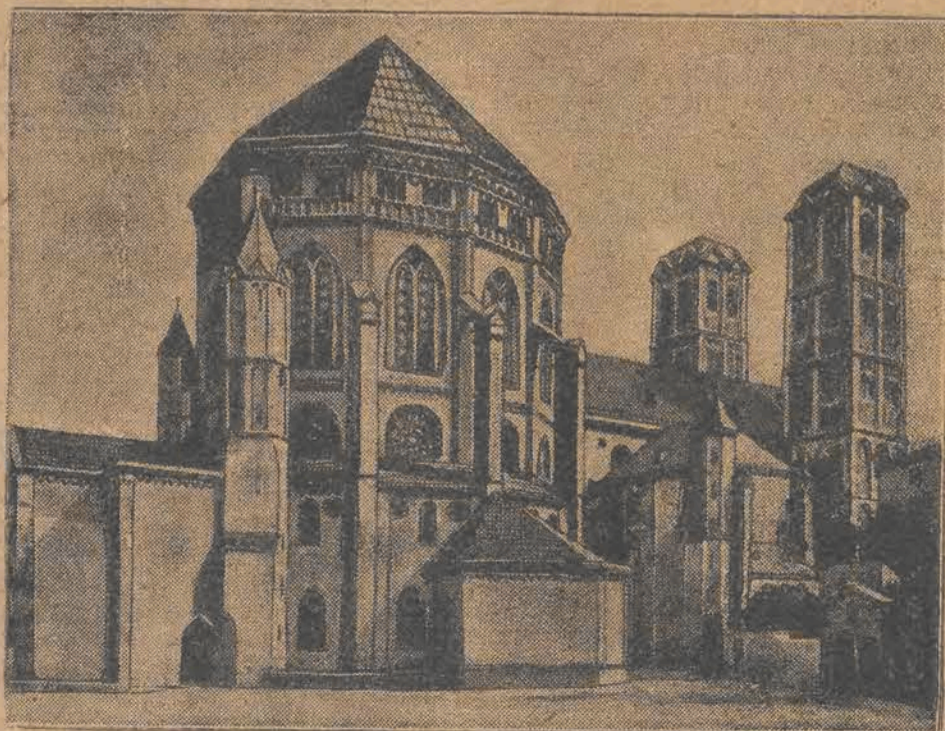
SOBOTA, DN. 19 STYCZNIA 1929 R.

Legendarny zamek Dalaj-Lamy w Tybecie.



Tybet jest jedną z najbardziej tajemniczych krajów świata. Wstęp dla Europejczyków jest niezmiernie utrudniony. Na zdjęciu zamek Dalaj-Lamy, władcy Tybetu, którego bramy przekroczył dotychczas tylko jeden Europejczyk, znany podróżnik polski, Ferdynand Ossendowski.

Somniki klasycznej architektury.



Kościół św. Jerzego w Kolonii, przepiękna budowla w stylu franko-romanskim, uchodzi słusznie za jeden z najpiękniejszych pomników klasycznej architektury średniowiecza.

Prohibicja w Pruszkowie



Jak wiadomo, od 1 stycznia — na mocy uchwały Rady Miejskiej — w Pruszkowie nie wolno pić wódki. Pruszków jest więc w Polsce pierwszym miastem, gdzie obowiązuje prohibicja. Na zdjęciu — dr. Stanisław Deresz, prezes Tow. „Trzeźwość” w Pruszkowie, które propaguje walkę z alkoholem.

Jackie Coogan chce się żenić

Jackie Coogan, który zaledwie ma 16 lat, zakochał się w 16 letniej tancerce, miss Dorocie Smiles i koniecznie chce z nią wziąć natychmiast ślub. Oboje występują w Berlinie. *Podziw tancerki* mieli nieładą przejście z córką, która też chce wyjść za Jackie. Uradzono wreszcie, że gdy Jackie skończy 20 lat, wtedy, dopiero nastąpi ślub.

Tajemnica królowej angielskiej.

Zagadka historyczna dotychczas nie została rozwiązana.

Zadna może z sześciu żon Henryka VIII, króla Anglii, które w przeciągu jednego roku poślubił, nie jest otoczona takim nimbem tajemniczości, jak Anna von Cleve. Małżeństwo to było zawarte z czysto politycznych pobudek, a główny nacisk w tym kierunku kładł na ten związek kanclerz Tomasz Cromwell.

Gdy Anna von Cleve w dzień sylwestrowy roku 1539, jako królewska narzeczona wylądowała w Dourze, nie zrobiła na swym przyszłym małżonku dodatniego wrażenia. Henryk VIII głośnie mi uwagami o jej brzydocie, braku dystynkcji i elegancji, dawał wyraz swemu niezadowoleniu, czego na szczęście przyszła królowa, znająca tylko język holenderski, nie rozumiała. Ślub odbył się 6 stycznia, a już w miesiąc później król rozszedł się z żoną, która zamknął w zamku Green. Gdy w pół roku Tomasz Cromwell został ścięty, to wówczas także i małżeństwo króla zostało oficjalnie unieważnione.

O dalszych losach nieszczęśliwej królowej atoli słuch zaginął. Dopiero po 12 latach rozszedła się tajemnicza wiadomość, że zmarła w więzieniu, a dwór angielski przybrał oficjalną żalobę po byłej królowej.

W rok po jej rzekomej śmierci otrzymał jej siostrzeniec, książę Jan Fryderyk Saski dwa tajemnicze listy, których autorka donosiła mu, że ciotka jego, była królowa angielska Anna von Cleve, żyje, wydostawszy się szczęśliwym sposobem z więzienia, w pewnym klasztorze, w którym ją nowa królowa angielska osadziła. Na okęcie niemieckim przebywała ona morze i obecnie znajduje się w Turynji. Książę wysłał do autorki list przez jednego ze swych dworzaków, a gdy ten powrócił z rodzinnym królewskim pierścieniem, jako dowodem prawdy wybrał się książę Saski sam do Turynji.

Wprawdzie siostrzeniec nie widział w życiu swej ciotki, ale gdy tajemnicza dama przyjęła go serdecznymi słowy: „Kochany siostrzeńcze, nie poznajesz swojej ciotki?” — książę uwierzył, tembardziej, że rysy rzekomej ciotki oraz jej znaki szczególne w postaci blizny na czole i sztywnego palca, zgadzały się z opisem znanych oraz jej miniaturowy. Książę użył jej gościnności w swym zamku, gdzie była przyjmowana z wszelkimi honorami, należnymi jej stanowisku.

Opowiadała ona historie o fantastycznych skarbach, które podczas swej ucieczki była zmuszona zostawić w domu swego zaufanego w Augsburgu. Skarby te składały się z angielskiej korony, jabłka koronacyjnego i berła, naszyjnika brylantowego, bryła złota, sześciu makat haftowanych drogocennymi perłami, 14 przybrań na głowę.

W pewien czas po przybyciu na zamek, zażądała też Anna von Cleve wysłania łodzi do Turynji, celem przywiezienia stamtąd tych skarbow. Niestety, poselstwo wróciło bez najmniejszego skutku, skarbow żadnych nie znaleziono. Gdy równocześnie zaczęły do księcia nadchodzić wiadomości, że jego ciotka, królowa angielska Anna von Cleve, zmarła rzeczywiście w Londynie, a obecna przebywająca na jego zamku jest jedynie oszustka, kazał ją książę uwiezić.

Anna została postawiona przed specjalny sąd, a gdy obstawała przy swoich twierdzeniach, że istotnie jest królową angielską, wzięto ją na tortury, na których mimo wszystko trwała w swych opowiadaniach pierwotnych.

Księciu nie pozostało nic innego, jak w dalszym ciągu użyć jej gościny w jednym ze swych zamków, gdzie wreszcie po kilku latach zmarła. Po jej śmierci krążyły w dalszym ciągu rozmaite wersje co do autentyczności jej osobistości. Tajemnice skryły jednak grube mury ponurych więzień angielskich, których nawet nie zdołała zbadać historia.

Gigantyczny plan tunelu.

Będzie można jechać z Londynu do Bagdadu bez przesiadania. W ciągu 3 lat — wszystko gotowe.

Szekspir pisze o „królowej siedzącej na tropie, otoczonym srebrnym pasem”. Jeśli słowa metafory poetyckiej ujmemy bardziej realnie, to królową jest Anglia, a srebrnym pasem szumiące morze.

Już w 16 stuleciu geniusz poety wy-czuwał wielkość Albionu w ten właśnie, że wypiarze są ze wszech stron ochronieni i izolowani morzem. Dogmat o bezwzględnej bezpieczeństwie Anglii, właśnie wskutek owej „splendid isolation” kraju, otoczonego zewsząd wodami — dogmat ten przetrwał szereg stuleci.

Dopiero przed przeszło stu laty dog-

mat ten zachwiał się. Są Anglicy, którzy stale powtarzają, że bezpieczeństwo (zresztą wobec techniki nowożytnej, lotnictwa, armat dalekonośnych itd. dość iluzoryczne) jest zbyt drogo okupywane; jest to zaprawdę wcale uspakiające nie szkłać na wyspie, ale zarazem dość niewygodnie. Kanał La Manche jest bardzo kapryśny, a są chwile, w której ma bardzo groźną fizjognomię. Przejazd połączone jest często z chorobą morską; ludzie, którzy bez objawów choroby odbywają podróże do Indji, drżą na myśl o przeprawie przez kanał, zwłaszcza gdy morze jest wzburzone. A dalej; jaka przeszkoda dla handlu, dla turystyki...

Już w roku 1802 zainteresował się Napoleon planem inżyniera Mathieu, który powziął niezwykłą — jak na owe czasy — myśl zbudowania tunelu pod kanałem. Wojna, która w roku następnym wybuchła, uniemożliwiła oczywiście dalsze pertraktacje nad tym śmiałym planem.

Ale raz wyłoniona myśl nie dała się więcej unicestwić; wciąż od nowa wyłania się pomysł nawiązania łączności z Anglią pod szumiącymi falami morza.

W r. 1838, za czasów „entente cordiale”, inżynier Tomasz de Gamond po gruntownych studiach geologicznych oświadcza, że budowa takiego tunelu jest zupełnie możliwa. Trzeba by go jednak zbudować nie tuż pod dnem morskiem, w pokładach kredowych — a w głębszych uwarstwieniach ziemi.

Trzydzieści lat trwa teoretyczna dyskusja na ten temat. Wreszcie w r. 1868 rządy francuski i angielski, serjo zamują się tym projektem. Napoleon III i Wiktorja postanawiają przystąpić do dzieła; nakazują prace przygotowawcze.

Ale niebawem wybuchła wojna 1870 roku. Mysł Napoleona III są czemś innym zgola zaprzątnięte...

W pięć lat po wojnie plan znowu wyłania się. W r. 1876 podpisują oba rządy umowę. We Francji powstaje konsorcjum kapitalistów z „Compagnie du Nord” i domem bankierskim Rotszyldów na czele. W Anglii powstaje konsorcjum pod firmą: Channel Tunnel Co. Ltd.

Ale wtedy w Anglii rozpoczyna się gwałtowna kampania przeciw tunelowi. Anglia chce zachować swą „splendid isolation”; Anglia nie chce ułatwić inwazji swych wrogów...

Dopiero wojna światowa dostarczyła Anglii argumentów innych, dopiero ona przekonała, że technika nowożytna wojenna zachwiała poważnie poczuciem bezpieczeństwa wyspiarzy, że izolacja na wyspie jest niemożliwa wobec nowoczesnych zdobyczy wiedzy. Z Calais mogą wszek kule armatnie sięgać w głąb Anglii, tak jak z pozycji niemieckiej sięgały po Paryż... A aeroplany i latawce? Czyż „Zeppelin” nie poszybował nad Londynem?

A zresztą; przeszkoda, jaką stanowił kanał La Manche we współdziałaniu francusko-angielskiem w ostatniej wojnie — została oficjalnie uznana przez miarodajne czynniki. Lloyd George wypowiedział zdanie, że tunel byłby zwycięstwem.

Foch powiedział dosłownie: „Wojna skończyłaby się dwa lata wcześniej”.

Ale nie tylko względy wojskowe przemawiają za tunelem. Handel angielski wy-czuwa coraz bardziej potrzebę takiego tunelu.

I tak oto wyłonił się ostatni plan angielski; ma być w 3-ech latach zbudowany tunel 64 kilometrów długości (z tych 40 pod morzem). Tunel ma umożliwić przebycie dziennie 45 pociągów kolejowych, ciągniętych przez olbrzymie elektryczne poruszane lokomotywy Londyn sanie się stacją wyjściową najważniejszych na kontynencie linii kolejowych; bez przesiadania będzie można wyjechać z nad Tamizy i dotrzeć przez Konstantynopol do Bagdadu.

że właśnie przed chwilą nadszedł do niego list i jednocześnie Franko ujrzał, jak chłopiec restauracyjny wręczał jakiś list Wilkinsowi.

Nie panując już nad sobą, dopadł do stołki, przy którym siedział urzędnik i wyrwał mu z ręki kopertę. List był od narzeczonej; dezorientowany zdumiewającym podobieństwem kelner, wskazał chłopcu siedzącego w niszy Wilkinsa i sadząc, że ma przed sobą swego starego gościa inżyniera Franko, kazał mu doreczyc nadesłany dlań list.

Poblady i drżący zażądał od Wilkinsa natychmiastowego usprawiedliwienia się, a gdy ten, oburzony zachowaniem się inżyniera, kategorycznie odmówił, wyciągnął rewolwer z kieszonki i pierwszym strzałem położył go trupem na miejscu.

Londyn idzie spać już o godzinie 12-ej.

Dancingi z wodą i lemoniadą.

Chociaż dziwne się to wyda niejedemu i nie do wiary, lecz Londyn to największe miasto w Europie, nie posiada wcale tego, co przywykliśmy nazywać życiem nocnym. Można stanąć o północy w najbardziej ożywionym punkcie Londynu; kręca się tam, co prawda, samochody, a między niemi przewinie się od czasu do czasu jakiś spóźniony przechodzień, lecz nie słychać muzyki, niema kawiarni i kabaretów w naszym pojęciu, a co najważniejsze — niema tych nieprzeliczonych tłumów ludzkich, które w innych stolicach Europy przewijają się o tej godzinie przez bulwary.

Dlatego też turysta, który trafi do Londynu i chciałby tam przeżyć noc „po europejsku” dozna przykrego rozczarowania. Pyta się, naturalnie, dokąd ma pójść, a na to pytanie można mu odpowiedzieć jedynie, by szedł do łóżka. Przed snem nie dostanie nigdzie ani kropli wina czy piwa.

Bo Anglia, a za nią i Londyn, jest napół sucha; po godzinie jedenastej wieczorem w żadnym lokalu nie podadzą ani kropli alkoholu. Gościowi zaś, który o tem nie wie, kelner nielitościwie stawia na stole czystą wodę, choćby zamówił najkosztowniejszy szampan.

W tych warunkach o życiu w dancingach nie można mówić, mde są też bary i kabarety. Wprawdzie są i w Londynie dancingi, lecz czy przy wodzie sodowej czy lemoniadzie, zwłaszcza pod okiem komisarza policji i odpowiedniej damy, można tańczyć tak, jak się np. tańczy w wesółych lokalach Paryża?

O ile jednak z nieszczęśliwego anielika dzięki tego rodzaju polityce można było

zrobić bardzo solidnego obywatela warstwy bardzo zamożne, nie poddają się przepisom i nie chcą chodzić spać na rozkaz. A co robią? Korzystają z tak zwanych klubów nocnych; tego rodzaju klubów jest w Londynie mnóstwo — od najwytorniejszych aż do takich, których założyciele czy założycielki styną jaką królowie nocnych klubów, lecz tron mają stałe prawie w więzieniu.

Chociaż kluby te są bardzo niewybredne przy przyjmowaniu członków, jednakowoż we wszystkich pewna wyłączność klubowa istnieje, każdy więc nie członek musi być przez kogoś wprowadzony, zapisany dokładnie w księdze, gdzie musi podać swój adres. A więc kto przybywa z obcego kraju, ten żadnej rady nie znajdzie i do takiego klubu wstępu nie ma. Kluby te pozwalają na znaczne przekroczenie godziny policyjnej, stąd więc w wielu z nich jest pełno ludzi.

Gdyby jednak którykolwiek z nich chciał przekroczyć przepisane ramy i urządzić coś w rodzaju atrakcji paryskich, które tak nęca Amerykanów, natychmiast zawiąże się policja i poczyna sobie z właścicielem lokalu i gośćmi nieubłaganie.

Mimo tak ścisłego przestrzeżenia obyczajności Anglicy piją, i to piją bardzo wiele. Co miesiąc mają z tego powodu procesy dziesiątki najwytorniejszych ludzi, a nawet młode kobiety.

Angielka pija od najdroższych do najbardziej ordynarnych trunków; odwiedza więc odpowiednie lokale. A że „narodowym” napojem jest straszliwa whisky, więc skutki tego bywają okropne.

Zabił sobowtóra.

Śmierć — za ludzkie podobieństwo.

Z Maine w Stanach Zjednoczonych donoszą o przestępstwie, popełnionem w okolicznościach i z pobudek, jakich kroniki kryminalne nie notowały dotychczas nigdy. Młody inżynier Wiljam Franko popełnił zabójstwo na pewnym urzędniku bankowym jedynie dlatego, że ten był zupełnie do niego podobny.

Inżynier Franko zajmował kierownicze stanowisko w wielkich warsztatach elektrycznych, uchodził za człowieka bardzo zdolnego i dzięki temu oraz innym bardzo osobistym zaletom miał wkrótce poślubić córkę jednego z miejscowych i bardzo bogatych kupców.

Pewnego dnia udał się Franko do pewnego banku w jakimś interesie swej firmy i tam ku niepomiernemu zdumieniu ujrzał za jednym z biurek człowieka zupełnie do siebie podobnego. Podobieństwo było tak zdumiewające, że zmieszany inżynier przypuszczał, w pierw-szej chwili, iż ujrzał swe odbicie w wiszącym gdzieś na ścianie lustrze. Zwrócił na to uwagę także i ów urzędnik, jak również i wszyscy obecni przy tem niesamowitem spotkaniu.

Ogarnięty dziwnym uczuciem Franko opuścił ów bank, dowiedziawszy się przedtem, że sobowtór jego nazywa się Wilkins i że został przed niedawnym cza-

sem przeniesiony z Nowego Jorku do oddziału banku w Maine.

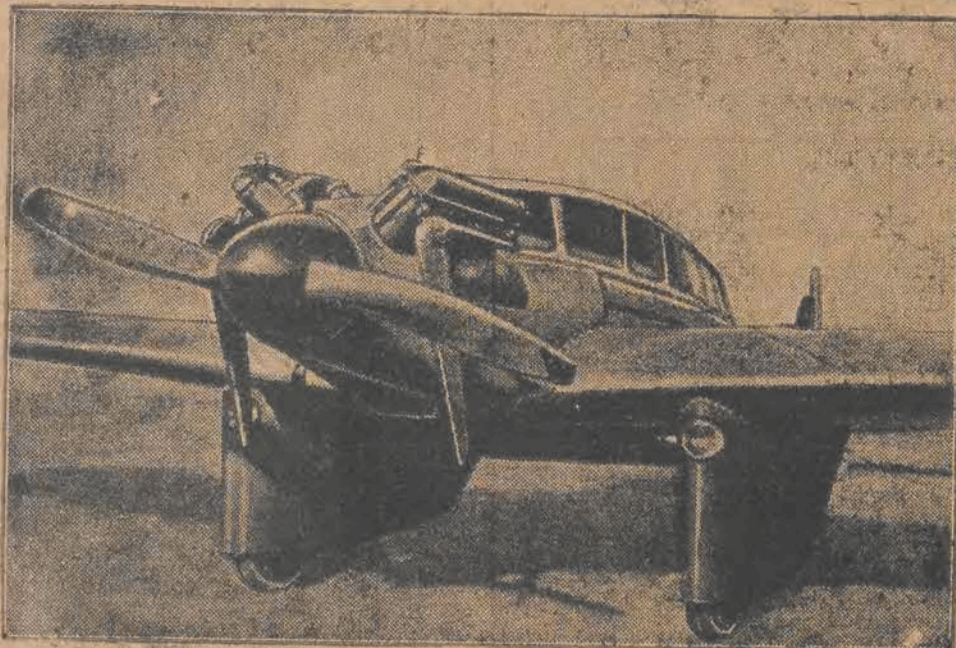
Przypadek zrzucił, że obaj spotkali się ze sobą w teatrze, gdzie Franko był w towarzystwie narzeczonej. Podczas antraktu w foyer Wilkins, spostrzegłszy klienta swego banku, ukłonił mu się, lecz inżynier nie odpowiedział na ukłon i błąd jak płótno, zdenerwowany do najwyższego stopnia opuścił wraz z narzeczoną teatr. — Przez kilka dni po tem spotkaniu nie zjawił się on w biurze.

Wypadek w teatrze wytracił go zupełnie z równowagi duchowej, został on opanowany dziwnym przeczuciem, że egzystencja tego sobowtóra zagraża jego bezpieczeństwu i sprowadzi nań nieszczęście. Myśl ta przerodziła się w chorobliwą manję prześladowczą, której straszne skutki ujawniły się niezadługo.

Inżynier Franko jadł zwykle kolację wraz ze swą narzeczoną w jednej restauracji gdzie znała go cała służba. Pewnego wieczora spóźniwszy się, spytał kelnera, czy narzeczoną jego była. Zadając to pytanie, ukazał stojący w niszy stolik, który zwykł był stale zajmować. Ale spojrzawszy w tę stronę zatrząsł się z przerażenia; przy stoliku siedział Wilkins...

Kelner w odpowiedzi oznajmił mu,

Nowy typ samolotów



Nowy typ amerykańskiego aeroplanu, przy pomocy którego daje się osiągnąć znacznie większą szybkość lotu.

Książęce zaręczyny



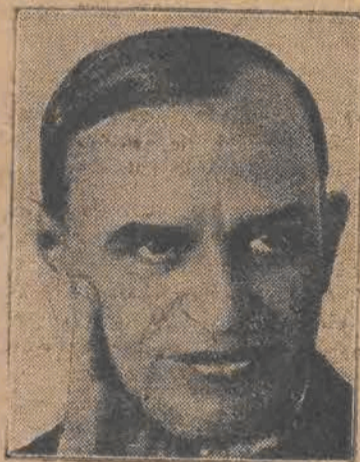
KSIAŻĘ OLAF.



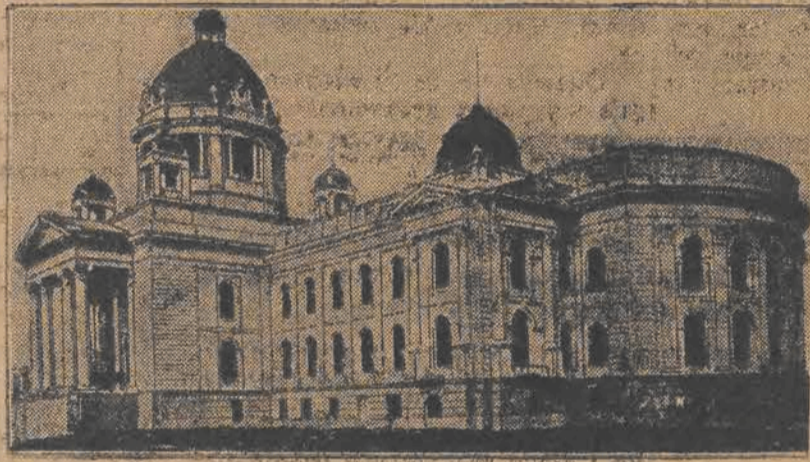
KSIEZNICZKA MARTA.

Norweski następca tronu, ks. Olaf, zaręczył się w tych dniach ożeniam z szwedzką księżniczką.

Dookoła przewrotu politycznego w Jugosławii.



DR. PRYBICZEWICZ, przywódca kroackich demokratów.



Gmach parlamentu w stolicy jugosłowiańskiej, Białogrodzie.



DR. MACZEK, przywódca kroackiej partii włościańskiej.



AMANULLACH, zdetronizowany król Afganistanu, w europejskim stroju.

Patronka fryzur chłopięcych

Pomimo wielkiego spopularyzowania fryzur chłopięcych, wynikają jeszcze tu i ówdzie konflikty z powodu krótkich włosów kobiecych.

Pewien pomysłowy proboszcz chce raz na zawsze położyć kres rozterkom

rodzinnym na nie obcięcia włosów przez kobiety, postanowił garsonkom dać specjalną patronkę.

Patronka ta ma być św. Fortunata, która, złożona w trumnie z krótko obciętemi włosami.

21 dziecko

W miejscowości Wolfkon (Szwajcaria) pewna kobieta powiła już dwudzieste pierwsze dziecko. Najstarsza córka zdażyła wyjść za mąż i od kilku miesięcy również jest matką miłego dzieciątka.

Noc zgrozy.

Tak, to była pamiątkowa noc... W dolinie, przez którą przepływał mały strumyk, wznosiła się niska chatka. Dokoła ciągnęły się gęste mroczne lasy i wily się długie, samotne, opuszczone drożyny. W promieniu pięćdziesięciu metrów nie było ani jednego domku i tylko od czasu do czasu przejeżdżające fary wnosiły nieco życia do tej sennej, zapadłej okolicy.

Aż oto nagle w nocy z dnia 13-go na 14-ty stycznia zdarzył się ów okropny, tragiczny wypadek —

Było to w piątek.

Przez cały dzień padał śnieg i szalała wichura. Przed wieczorem nastąpiło znaczne uspokojenie. Cisza zapanała dokoła. Nie słychać było najbliższego szmeru nawet.

Staruszkowie, zamieszkujący samotny domek w dolinie, położyli się tego wieczoru bardzo wcześnie spać.

Dokoła panowała jeszcze głucha cisza.

W sąsiednim pokoju słychać było ciekawie zegara. Po chwili nawet zegar stanął.

Staruszkowie zakryli głowy kołdrami, próbując zasnąć, gdy nagle wśród tej okropnej ciszy rozległ się jakiś trzask. Zdawało się, że jakiś ciężki wóz przejeżdża drogą. Koła jego obijały się głośno o przydrożne kamienie, łamały gałęzie drzew, wywołując ogromny hałas.

Piec zaczął wyc w budzie. Krowa zaczęła myczeć. Nawet kogut zbudził nagle z głośnym „Ku-ke-ry-ku!!!”

Nagle —

— Cóż to było?... — zapytał starzec.

— Słyszałeś?... — odparła pytaniem staruszka.

— Tak.

— Kroki?

— Tak.

— Drzwi!

Oboje zaczęli nadsłuchiwać. Twarze ich były blade. Chciwie łowili uchem najbliższe szmery.

Znowu cisza.

— Właściwie mogłabys pójść zobaczyć co się stało... — rzekł mąż, zwracając się do żony.

— Ja?

— Oczywiście, że ty. Czemu nie? Sądzisz, że obawiam się czego? Śmieszne... Oczywiście, że ja mógłbym również pójść zobaczyć... Ale dlaczego miałbym opuścić ciepłe łóżko?...

Znowu coś trzasnęło. Jakgdyby dobijano się do drzwi. Ktoś uderzył trzy razy.

— Na pomoc!... — krzyczał jakiś człowiek. — Na pomoc!...

Głos zamilkł. Nagle, jakgdyby zduszone gardło przestało krzyżeć.

— Na litość boską... — szeptał mąż. — Morderstwo!... Pod naszymi drzwiami!... To musiało się stać w kurytarzu!... Idź, zobacz co się stało!...

— Boję się... — odparła żona.

— Głupstwo! Każę ci pójść, rozumiesz?... — krzyknął. — Idź, zobacz! Ale zamknij za sobą dobrze drzwi!

Staruszka wstała.

— Pozwól mi tu zostać... — błagała jeszcze.

— Pójdziesz!... To twój obowiązek!... Jesteś gospodynią tego domu. Ale zamknij za sobą dobrze drzwi!

Staruszka narzuciła szlafrok i wyszła z pokoju.

Mąż usiadł na łóżku i czekał. Nagle wyskoczył z łóżka, zaryglował drzwi i zabarykadował się skrzyniami, krzesłami oraz innymi sprzętami.

Słyszał jeszcze kroki żony na schodach. Powolne, ciche, bojaźliwe —

— Kto tam?... — zapytała.

Zamiast odpowiedzi rozległ się jakiś krzyk. Przeraził, okropny krzyk. Potem rozległ się jakiś huk, jakgdyby jakieś ciało padło na podłogę. A potem znowu cisza —

— Pewnie nic się jej nie stało — pomyślał mąż. — Już jest cicho.

Wyciągnął szyję i dalej nadsłuchiwał.

Gdyby choć słyszał jakieś kroki! Albo jakieś szmery! Nic!

— Niema sensu schodzić na dół... — pomyślał starzec, ocierając pot z czoła.

— Wstane jutro bardzo wcześnie i dowiem się wszystkiego...

Nasunął kołdrę aż po uszy i zasnął.

Nazajutrz zrana policja już sama przy była na miejsce wypadku.

— U pana też?... — pytał komisarz.

— Tak... ubiegłej nocy... — odparł starzec. — Straszny hałas... Najmniej może 10 osób... Żona moja nie wytrzymała i udała się sama, by sprawdzić, co się stało, choć jej odradzałem.

— Znaleźliśmy ją nieprzytomną w pokoju.

— Właśnie... Koniecznie chciała sprawdzić... Chciałem ją powstrzymać, lecz uparła się i koniec... Prawda, żoneczko?...

— Tak, mężulku... — odparła strasznie blada, leżąc na kanapie.

— Wszędzie było to samo... — ciągnął dalej komisarz — we wszystkich dwudziestu domkach w tej okolicy dokonano w ciągu ubiegłej nocy napadu bandyckiego... Czy zrabowano coś u pana?

— Sadze, że nie.

— Szafy były otwarte, w szufladach wszystko przewrócone... Czy te deski leżały w pokoju?

— Nie. Leżały przed domem.

— A więc tutaj też nie skradziono. A morderstwo?... Ta wielka kałuża krwi pośrodku pokoju?... Słyszał pan krzyki?

— Tak. Dwa razy.

— A trupa nigdzie nie znaleźliście. Wszędzie to samo... Wszędzie słyszano krzyki, wszędzie widniały kałuże krwi.

Policja dokonała zdjęć pokoju, kazała podpisać protokół i odeszła.

Mineły dwa dni. Nic nowego nie zaszło.

Mordercy zniknęli bez śladu.

Aż oto pewnego dnia listonosz przyniósł wielki list z czarną obwódką, pisany czerwonym atramentem. Starzec otworzył kopertę i przeczytał:

— „Bardzo przepraszamy pana za przykrości, doznane w nocy z 13-go na 14-ty stycznia. Ale pan sam jest temu winien. Dlaczego nie odpowiada pan na nasze prośbki i projekty?

Nie jesteśmy zbrodniarzami. Porabialiśmy deski, by podrobić wylamywanie drzwi. Wrzeszczałyśmy — jak kobiety w nieszczęściu. Pobrudziłyśmy podłogę krwią zwierzęcą. Otworzyliśmy ostrożnie wszystkie szafy, by nic nie uszkodzić. Żonę pańską, która zemdląta na nasz widok, położyliśmy bezpiecznie na kanapie.

Ale co by było, gdybyśmy naprawdę byli zbrodniarzami? Gdybyśmy splądrowali całe mieszkanie? Gdybyśmy zabrali wszystko co daje się zabrać? Gdybyśmy zamordowali pańską żonę? Czy miałyby pan możność wezwania natychmiastowej pomocy? Nie!

Wobec tego — każ pan jeszcze dzisiaj założyć u siebie nasz patentowany aparat telefoniczny z automatyczną sygnalizacją!